Nr 183. Kraków, Poniedziałek 12 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21 — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rechach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

T. S. L. w czasie wojny.

Z zarządu głównego T. S. L. otrzymujemy następujące sprawozdanie, z datą „Morawska Ostrawa, Dom Polski w marcu 1915“.

Zarząd Główny T. S. L., pozbawiony od ogłoszenia mobilizacyi wszelkich wkładek, darów, a nawet przewidzianych w budżecie na I. półrocze r. 1914 subwencyj gminnych, od Rad powiatowych i państwowych, prowadzi nieprzerwanie najważniejsze agendy tej największej w kraju oświatowej instytucyi. Z ludnością, która musiała z powodu wojny opuścić ziemię rodzinną, utrzymuje Zarząd Główny T. S. L. stałe stosunki i porozumienie zapomocą biblioteczek.

Z krakowskiej centralnej składnicy Zarządu Głównego wydano dotąd 18 tysięcy książek dla uchodźców nauczycieli, szkół polskich, rannych żołnierzy, różnych organizacyj i Legionów. Obecnie przy zakładaniu nowych biblioteczek uwzględnia się także obozy jeńców. Z tego działu pracy T. S. L. umieszcza miesięczne sprawozdania szczegółowe. Społeczeństwo pomaga tej robocie w bardzo skromnych rozmiarach, gdyż procent książek, nadesłanych w darze, jest minimalny, a tłómaczyć ten objaw należy w ten sposób, że inne instytucye, jak Straż Polska w Krakowie i Samarytanin proszą również o nadsyłanie książek dla rannych żołnierzy; wreszcie ludzie dobrej woli bardzo często bezpośrednio składają swe dary w szpitalach i barakach, gdzie książka polska jest błogosławieństwem i pociechą.

W bardzo wielu miejscowościach rolę pośredników między Zarządem Głównym a szpitalami i wychodźcami pełnią pracownicy miejscowych Kół T.S.L. Zmuszeni do opuszczenia stałych siedzib i warsztatów pracy, stanęli karnie do roboty w innych warunkach, łącząc się solidarnie z centralną władzą Towarzystwa.

Taksamo pojmuje swe obowiązki przeważna część nauczycielstwa, pracującego w zakładach szkolnych T. S. L. w Galicyi, na Szląsku i na Morawach. W chwili niepewności kierownicy szkół kresowych i członkowie gron nauczycielskich w porozumieniu z Zarządem Głównym i Radą szkolną krajową rozpoczęli pracę już z początkiem roku szkolnego, we wrześniu, w warunkach bardzo ciężkich, za wynagrodzeniem, które u pewnych nauczycieli wynosi połowę poborów, wypłacanych normalnie w zakładach T. S. L., znajdujących się na zachodzie, prawie wyłącznie w miejscowościach fabrycznych, gdzie mieszkanie i środki żywności są bardzo drogie.

Dodatki i remuneracye Zarządu Gł. T. S. L. są w tym roku mniej niż skromne, zwłaszcza w Białej i na Szląsku, gdyż tam brak poparcia materyalnego ze strony gmin. Prócz braku funduszów walczy T. S. L. w miejscowościach kresowych z innemi trudnościami. Już po rozpoczęciu nauki w jesieni zajęto większą część prywatnych budynków T. S. L. na koszary, szpitale, wreszcie w Białej na pomieszczenie biur władz krajowych jak: Rady szkolnej krajowej, Dyrekcyi Skarbu, Prezydyum lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów. Nastąpiły wskutek braku pomieszczenia przerwy w nauce parotygodniowe, a w gimnazyum realnem i seminaryum T. S. L. nawet kilkunastotygodniowe. I dzisiaj jeszcze najpiękniejsze i największe budynki T. S. L. służą szpitalom i urzędom, ale wszystkie szkoły są czynne, a nauka odbywa się w wynajętych lokalach. Tylko szkoła w Leszczynach i szkoły szląskie i morawskie mieszczą się we własnych siedzibach.

Ten brak stosownego pomieszczenia odbił się najniekorzystniej na seminaryum nauczycielskiem w Białej, które, jako szkoła zawodowa, najtrudniej może spełniać swe zadanie, nie mając należytego pomieszczenia i mając zamknięty dostęp do gabinetów, zbiorów, sali rysunkowej itp. Po zajęciu gmachu T. S. L. na szpital wojskowy, postanowiono, na podstawie osobnej uchwały Zarządu Głównego T. S. L. prowadzić w tym roku naukę przynajmniej na czwartym roku, ażeby młodzieży, kończącej studya, umożliwić zdanie matury. Jest uzasadniona nadzieja, że przy pomocy Rady szkolnej krajowej odzyska zakład swój piękny obszerny budynek, w którym, w ostatnim kwartale szkolnym, zgromadzą się dawniejsi wychowankowie zakładu i kandydaci innych, nieczynnych obecnie seminaryów krajowych.

Z budynku państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku usunięto jeszcze przed paru miesiącami szpital. Należy się więc spodziewać, że przynajmniej jeden budynek T. S. L. zostanie oddany przy pomocy władz szkolnych.

Na olbrzymich obszarach naszego kraju, nawiedzonych wojną i jej okropnemi następstwami, budynki szkolne stoją pustkami lub zniszczone zostały ogniem. Obowiązkiem więc naszym skupiać młodzież, otoczyć ją opieką i pokonywać trudności wspólnie, solidarnie.

Gdy kiedyś policzymy szeregi dzieci polskich, co powiedzą cyfry? Dziś już wiemy, że ofiarami wojny są nietylko ci, którzy giną w obronie kraju i rodzin, ale w olbrzymiej ilości te najukochańsze, najmłodsze latorośle, którym wojna, tułactwo i niedola zabrały siły i życie w zaraniu, przed spełnieniem przez nich jakiegokolwiek obowiązku wobec matki Ojczyzny.

Biada społeczeństwu, które w ciężkiej chwili traci nadzieję, a kto ją ma, to wie, że przy pełnieniu wszystkich prac obywatelskich w złej, czy dobrej woli — do najważniejszych należy ochrona duszy i ciała dziatwy i młodzieży, która ma wszystkie nadzieje spełnić — leczyć rany zadane, wynagradzać straty, odnawiać i odradzać organizm narodu przerwanie.

Ból nasz i tęsknota wyciska niejednokrotnie dzisiaj gorzkie łzy, ale nie zabije tych, którzy wierzą. Tęsknota nasza jest dla zdrowych dusz siłą twórczą. Tęsknimy do naszych domów, miast, chat, naszej wsi ukochanej. Och, jakże gorąco pragniemy jak najrychlej pracować tam...... u nas. Tworzyć, budować, dźwigać, wytężyć wszystkie siły, zapomnieć o zwadach, swarach, a na ten oczekiwany, ukochany, błogosławiony trud krzepić ducha i ręce wszystkich, a przedewszystkiem dzieci naszych — tych, którzy to dzieło odbudowy na wszystkich polach, we wszystkich kierunkach skończyć muszą.

W bólu nie giniemy, ale czerpiemy siły. Wychodźcy-tułacze proszą o książki polskie, o polską szkołę, o opiekę dla dzieci. »Żywi jesteśmy, nie tracimy nadziei«. Tworzymy stale materyał do budowy. Rodzice, nauczycielstwo, instytucye obywatelskie, władze krajowe, wszyscy zgodnie staramy się chronić, krzepić, uszlachetniać przyszłych budowniczych.

T. S. L. bez grosza, bez wkładek, po chwilowej, wierzymy, stracie kilkuset szkół dla polskich mniejszości narodowych we wschodniej Galicyi, budynków skromnych i gmachów wspaniałych, domów ludowych, burs, książnic i tysięcy czytelń, spopielałych na cmentarzyskach miast i sioł — nie przerwało pracy, żyje! Idzie z pomocą tułaczom, rannym, jeńcom, legionistom, śle wszystkim polską książkę, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek ukochaną. Dla młodzieży polskiej otworzyło podwoje domów pozostałych i zgromadziło na ławach szkolnych u siebie 3.790 dziatwy.

W Białej w gimnazyum realnem 319 uczniów, w seminaryum na kursach (po przerwie) 22 kandydatów, w szkole ćwiczeń w klasach wydziałowych i pospolitych 421 chłopców, w szkole żeńskiej wydziałowej, połączonej z pospolitą 329 uczenic, w Leszczynach koło Białej 196 dzieci, na Śląsku w Jaworzu 68, w Hermanicach 98, w Radwanicach 215 dzieci, w Czechowicach w klasach wydziałowych 97, a w gimnazyum w Orłowej (utrzymywanem wspólnie z Macierzą cieszyńską) 330 uczniów.

Na Morawach: w Ostrawie Morawskiej w szkole mieszanej pospolitej i wydziałowej 332 dzieci, klasy wydziałowe żeńskie 108 uczenic, klasy męskie 100 chłopców, ochronka 53 dzieci, przemysłowa wieczorna 50 terminatorów. — W Przywozie 295, w ochronce 70 dzieci, wieczorna przemysłowa 25 terminatorów. — W Witkowicach ochronka 70 dzieci, w Maryańskich Górach 309 dziewcząt i chłopców, w ochronce 70 dzieci.

Nawet w Krakowie, gdy po zajęciu budynków na cele wojskowe brakło miejsca dla najmłodszej dziatwy, Zarząd Gł. T. S. L. urządził w biurach swych szkółkę, złożoną obecnie z 3 oddziałów I klasy. Pierwszemi pracownicami w tej szkółce były nauczycielki ze Lwowa, Brodów i Bóbrki.

Wydział krajowy, oceniając należycie znaczenie szkół T. S. L., teraz ważniejsza niż kiedykolwiek, uchwalił już w drugiej połowie marca wypłacić zaległą za rok 1914 subwencyę.

Z wiosną rozpocznie się praca dziatwy w ogrodach szkolnych i na wynajętych grzędach.

Wypełniając swe statutowe obowiązki, nie zapomina Zarząd Gł. T. S. L. o kursach praktycznych. W Ostrawie Morawskiej, gdzie obecnie jest czasowa siedziba Zarządu Gł. T. S. L., zorganizowano kurs guzikarstwa, którego oddziały powstały w Przywozie i Maryańskich Górach. Kurs krawieczyzny, prowadzony przez siłę fachową, liczy 40 uczestniczek, przeważnie nauczycielek. W najbliższych tygodniach zostanie otwarty kurs kartoniarsko-introligatorski, wreszcie kurs koronek klockowych.

Grupom wychodźczym w innych miejscowościach udziela Zarząd Gł. w sprawie kursów informacyi i pomocy materyalnej na zakupno narzędzi. Komitetom, zajmującym się urządzaniem odczytów i pogadanek, przesyła klisze do skioptikonów i specyalne biblioteczki dla prelegentów.

Zamknięcie Śląska dla uchodźców wojennych.

Z rozporządzenia prezydyum krajowego, o którem donieśliśmy za „Neue Fr. Presse“ w porannym numerze, podaje obecnie nasz śląski korespondent następujące szczegóły:

Na Śląsku pozostać mogą tylko ci uchodźcy, którzy pod względem politycznym i sanitarnym nie budzą żadnej nieufności i mogą dostarczyć niezbitego dowodu, że posiadają **gotówkę na sześciomiesięczne najmniej przyzwoite utrzymanie dla siebie i swoich rodzin.** Wszystkich innych uchodźców należy **natychmiast** odtransportować.

Osoby, które żyjąc u krewnych, pozostają na ich utrzymaniu, należy również, zwłaszcza wtedy odtransportować, gdy mieszkanie pod względem **hygienicznym** nie jest zupełnie bez zarzutu.

Do liczby tych, którzy mają być odtransportowani, należą wszystkie osoby, w myśl rozporządzenia cesarskiego z 11 sierpnia 1914, Dz. u. p. Nr 213, pobierające zasiłki państwowe, dalej wszyscy **niepłatni funkcyonaryusze kolejowi,** wreszcie członkowie rodzin ewakuowanych galicyjskich funkcyonaryuszy kolejowych z **kategoryi sług.**

Należy jednak także nalegać na wyjazd ewakuowanych członków rodzin zmobilizowanych osób, w myśl ustawy z 26 grudnia 1912, Dz. u. p. Nr 257, pobierających zasiłki na utrzymanie, jeżeli pobyt ich na Śląsku z jakiegokolwiek powodu budzi wątpliwości.

Wsparcia państwowe dla uchodźców, pozbawionych środków, na Śląsku należy zamknąć.

Przy nadchodzącem zaopatrzeniu ludności w racye chleba i mąki, należy osoby, które **bez zezwolenia przebywają w kraju,** od udziału w asygnatach na chleb i mąkę wykluczyć.

Uchodźcy narodowości polskiej lub wyznania mojżeszowego **będą przewiezieni nie do baraków,** lecz do poszczególnych gmin **czeskich,** gdzie prócz wsparcia państwowego będą korzystać z najdalej idącej opieki licznych, istniejących w Czechach, komitetów dla uchodźców. Należy to uchodźcom podać do wiadomości.

Żydów z Galicyi i Bukowiny, podróżujących po kraju i **wykupujących** za aprowizacyę dla pośredników lub z pomocą wyższych cen środki aprowizacyjne, należy, bez względu na przedłożenie karty przemysłowej, przytrzymać i po ewentualnem ukaraniu wydalić.

Uwolnienie Śląska z uchodźców bez środków lub podejrzanych, ma być **ukończone do 10 kwietnia 1915.**

Dla usunięcia uchodźców, którzy później pozostaną bez środków, mają przełożeństwa gmin, począwszy od 1 maja, **co poniedziałku dokonywać peryodycznych rewizyj w objektach,** znanych jako miejsca zamieszkania uchodźców, zresztą zaś na podstawie przepisów meldunkowych stale nadzorować przyrost uchodźców lub innych osób, budzących nieufność.

Powstrzymać należy wszelki przypływ uchodźców. Począwszy od 1 kwietnia 1915 zostaje uznany Śląsk **dla uchodźców wojennych wszelkiego rodzaju** za kraj zamknięty, o ile polityczna władza powiatu ze szczególnie zasługujących na uwzględnienie powodów nie uczyni indywidualnego wyjątku.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Ołomuniec, 9 kwietnia.

Nie ma prawie rodziny, wśród której nie brakłoby kogoś z drogich, więc święta nasze były smutne, zwłaszcza dla tych, co grozą wojny z rodzinnych wypędzeni kątów, wśród obcych szukać musieli schronienia. Odczuł to i zrozumiał ruchliwy zarząd polskiej kuchni w Ołomuńcu, a pragnąc zachować świąteczne zwyczaje nasze i choć na chwil parę odwrócić myśl naszą od tego co przykre, a zwrócić ją do tego co krzepi i koi, urządził w dniu 4-go kwietnia, jako w pierwszy dzień Wielkiejnocy, tradycyjny obchód święconego. Odpowiednio do warunków chwili „Święcone“ bardzo skromnem być musiało, lecz przy tych skromnie zastawionych stołach, tak szczerze bratni panował nastrój, że każdy z dziwnie pokrzepionym duchem opuszczał to zebranie, jak na stosunki nasze bardzo liczne, a w którem brali udział reprezentanci różnych warstw i zawodów społeczeństwa, dając tem dowód bratniej łączności i miłości. — Trudno wymienić wszystkich uczestników, wspomnieć jednak należy, że w zebraniu wzięli udział dziekan kapituły ołomunieckiej ksiądz prałat hr. Adam Potulicki, dalej kanonik kapituły i poseł na sejm morawski ks. prałat Stefan hr. Komorowski, prezydent krakowskiego wyższego sądu krajowego JE. Witold Hausner, przewodnicząca związku kobiet katolickich hr. Stanisławowa Wodzicka, przewodnicząca komitetu pomocy dla polskich wychodźców w Ołomuńcu Julia hr. Starzeńska i wiele innych. W zastępstwie cierpiącej prezesowej kuchni polskiej generałowej Maryi Rozwadowskiej, powitał zebranych gorącemi słowy inż. Tadeusz Rozwadowski, wskazując na doniosłość chwili dziejowej i na obowiązek wytrwania przy zachowaniu pełnej moralnej siły narodu. Następnie pobłogosławił ustawione na stołach jadło ks. Stanisław Lic T. J. i serdeczną przemową, tchnącą żywą wiarą i wielką miłością ojczyzny, rozpoczął właściwą uroczystość. Na serdecznej pogawędce, bez szumnych toastowych przemówień, w skupieniu przerywanem dźwiękiem pieśni narodowej, spędzili zebrani miłe parę godzin, jako jedną z nielicznych jaśniejszych chwil wychodźtwa naszego.

Wogóle Polonia nasza tu na morawskiej ziemi organizuje się, łączy, pracuje i wspiera jak może. — Pozbawieni pomocy rządowych sfer, które nic nie chcą wiedzieć o biednych tu zamieszkałych Polakach, musimy na własne tylko rachować siły i wzajem sobie pomagać, nawzajem się wspierać. A biedy i niedoli wśród wychodźtwa dużo, niedola ta z dnia na dzień rośnie, bo 7 miesięcy wygnania wyczerpały środki materyalne nawet zamożnych. To też, aby znowu zdobyć trochę pieniędzy na ulżenie tej biedy i niedoli wychodźców naszych, urządzamy tu koncert wybitnych polskich artystów, którzy bezinteresownie spieszą, aby siły i talenty swoje oddać na usługi współbraci. Eustachy Bukowski, Leon Hacker, Janina Lusakowska i Aleksandra Szafrańska przyrzekli współudział w tym koncercie, a nazwiska te mówią za siebie, bo to siły tak znane, że nie potrzeba dla nich specyalnej reklamy. — Koncert odbędzie się w niedzielę 18 kwietnia w miejskiej sali redutowej, a że na program koncertu składają się głównie polscy kompozytorowie, więc będzie tu jakoby wieczór muzyki polskiej, na którym nie powinno braknąć nikogo z naszej Polonii. *T. R.*

Górna Cerekew, 7 kwietnia.

Proszę uprzejmie o umieszczenie wyjaśnienia, odnośnie do korespondencyi w Nr. 165, która doniosła, że na plebanii mam bezpłatne mieszkanie wraz z utrzymaniem. Otrzymałem tylko mieszkanie, bo korzystanie z obszerniejszej gościnności uważałbym za nadużycie. Z poważaniem *Leon Grabowiecki.*

(Korespondencya doniosła, że p. Grabowiecki i jego żona otworzyli w Cerekwi szkołę polską, czem bardzo się zasłużyli około dzieci wychodźców; przyp. red.)

Grac, 8 kwietnia.

Polski komitet opieki nad wychodźcami w Gracu, odczuwając żywo potrzebę organizacyi wychodźctwa w całej Styryi, pragnie objąć zastępstwo interesów ogółu wychodźców, nawiązać bliższe stosunki i porozumienie wobec władz krajowych, spowodować zespolenie komitetów lokalnych w Styryi już istniejących i dlatego zwraca się z prośbą aby: 1) Komitety lokalne, już istniejące w poszczególnych miejscowościach podały swoje adresy, tudzież weszły w bliższą styczność z komitetem w Gracu; 2) Aby w miejscowościach, gdzie znaczniejsza liczba wychodźców się osiedliła, zawiązały się komitety lokalne podług wskazówek, które na żądanie będą udzielane.

Komitet opieki w Gracu zorganizował pośrednictwo pracy i wzywa wszystkie komitety, względnie wychodźców w Gracu i w okolicy, tudzież w innych miejscowościach w Styryi przebywających, aby zgłaszali podaż pracy w komitecie. Pożądaną jest wyłącznie praca ręczna, rzemieślnicza i rękodzielnicza (szewcy, krawcy, ślusarze, stolarze, kowale, tokarze w metalu i t. d.), robotnicy fabryczni, tudzież robotnicy rolni. Podać też należy, czy i jakie przygotowanie zawodowe posiadają zgłaszający się robotnicy, względnie też, czy i w jakim stopniu posiadają znajomość języka niemieckiego.

Dalej organizuje komitet kurs praktyczny krawiectwa kobiecego i zaprasza do licznego zgłaszania się i udziału w nauce.

Wreszcie zajmuje się komitet indywidualną opieką nad wychodźcami w Styryi, a również nad wychodźcami, wyzwolonemi z obozu internowanych w Talerhofie i wzywa rodaków, aby w miarę potrzeby zgłaszali się do komitetu o pomoc i radę. Komitet pełni swe funkcye w Gracu, w gmachu dawnej wszechnicy Bürgergasse 2, I p. L. Ramułt.

Praga, 10 kwietnia.

„Nar. Listy“ zamieszczają sprawozdanie Komitetu uchodźców galicyjskich w Pradze za czas od dnia 25 stycznia do 12 b. m. Przychód wynosił 394 koron, rozchód 300 kor. Udzielono zapomóg w 51 wypadkach na łączną kwotę 190 koron.

Komitet uchodźców galicyjskich w Pradze wydał następującą odezwę w sprawie szkód wojennych:

Ciężkie czasy i straty materyalne, jakie w obecnej strasznej wojnie poniosło i wciąż jeszcze ponosi nasze rolnictwo, handel, przemysł, rękodzieło, nasze zawody wolne, duchowieństwo, urzędnicy, nauczyciele, mieszczaństwo, słowem całe nasze społeczeństwo, będą w myśl wielkodusznej zapowiedzi Najjaśniejszego Pana wynagrodzone.

Chwila jednak, w której ocenienie i zlikwidowanie tych szkód będzie mogło nastąpić, nie zdaje się jeszcze bliską, a choć liczne komitety odszkodowawcze, przez rozmaite grupy społeczne ustanowione, już prace przedwstępne rozpoczęły, nie można się spodziewać, by zdołały w stosunkowo krótkim czasie ogromne rozmiary szkód, bez czynnej pomocy poszkodowanych choćby tylko spisać i zestawić. Pragnąc komitetom tym, jakoteż „Kołu polskiemu“ i przyszłym komisyom państwowym pracę ułatwić i dopomódz do jak najdokładniejszego spisu wszystkich bez wyjątku strat, jakie nasze społeczeństwo bez różnicy stanów i zawodów w obrębie Galicyi poniosło, postanowiliśmy zbierać bezpośrednio od samych poszkodowanych daty szczegółowe do ich szkód się odnoszące i w tym celu zwracamy się do wszystkich poszkodowanych w ich własnym interesie z prośbą o podanie tych szkód ile możności jak najdokładniej.

Całą naszą inteligencyę upraszamy, aby rozwinęła w tym kierunku skuteczną działalność, która dałaby obraz jaknajrealniejszy i najkompletniejszy, szkód, jakie ponieśli zamożniejsi i te straty, które ponieśli najubożsi. Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela i stosownych formularzy dostarcza Komitet wychodźców galicyjskich w Pradze, przy ul. Jungmannowej l. 25, 1 p., każdego dnia, w godzinach urzędowania od 9—12 przed południem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wiadomości ze Lwowa.

(Zmniejszenie objętości dzienników. — Wycięcie lasów koło Lwowa. — Śnieżyce. — Z kroniki żałobnej m. Lwowa).

„Wiedeński Kuryer Polski“ podaje, na podstawie otrzymanych od przyjezdnych ze Lwowa dzienników z pierwszej połowy marca między innemi następujące informacye:

Pisma lwowskie, których egzemplarzami z połowy marca rozporządzamy, zmniejszyły znacznie swoją objętość. Niektóre z nich wydają obecnie jedynie dwie kartki, które niewątpliwie na rozkaz z góry zapełniają komunikatami urzędowemi, przedrukami z pism warszawskich i rosyjskich, a reszta tworzy bogatą kopalnię materyałów z zakresu kryminalistyki.— Czasem jedynie przemknie się przez szpalty pisma jakaś urywkowa wiadomość, krótka i lakoniczna, która zniewala do snucia najrozmaitszych wniosków — tu i owdzie białe plamy przerwały myśl autora — kwestye poważne i aktualne w bardzo ubogiej szacie i w szczupłych rozmiarach pojawiają się obecnie w pismach lwowskich.

Huragan wojenny, który pod koniec sierpnia z brutalną przewagą przewalał się przez okolice Lwowa — zniszczył piękne, zielone ramy, które w postaci rozkosznych lasów tworzyły cel wycieczek dla ludności Lwowa. Piękne lasy gminne padły w ogniu granatów i szrapneli, w części pod siekierą pocięte zostały przez ludzi, wśród których nie brakło... inteligentów. W tej sprawie pisze »Wiek Nowy«: Niedawno temu opisywaliśmy spustoszenie pięknych lasów w Zubrzy przez gmin lwowski (niestety, także przez ludzi inteligentnych!). O wiele jednak więcej jeszcze — jak nas informują z kompetentnej strony — ucierpiały lasy miejskie w Hołosku, Biłohorszczy, Kleparowie i Malechowie. Spustoszenie w tych lasach jest przerażające i na wielkich przestrzeniach. A dodać należy, że dzieło zniszczenia w formie bezwzględnego, rabunkowego wyrąbywania drzew... trwa dalej. W Hołosku spustoszenie objęło drzewostany 50 — 60-letnie na przestrzeni około 300 morgów. W Biłohorszczy padły ofiarą między innemi także plantacye sosny i świerka około 30-letnie, a lasy na Kleparówce i Malechowie — na łącznym obszarze 100 morgów — wycięto w całości.

W połowie marca przedstawia Lwów oryginalny widok, a obrazu takiego już od dłuższego czasu nie mieliśmy sposobności oglądać. Zawalone śniegiem ulice miasta wyglądają jak okopy, w których przechodnie z trudem się poruszają. W niektórych mało uczęszczanych miejscach, drogi zostały zupełnie zasypane śniegiem, a powstały tylko wąskie ścieżki, na których jeśli się zejdą równocześnie dwie osoby, następuje targ, kto ma ustąpić i zanurzyć nogę w kupę śniegu. Zamieć śnieżna ma też i dobrą stronę, albowiem setki osób znalazło zajęcie przy uprzątaniu ulic z mas śniegu. Pracują kobiety, starsi i młodsi, a zarobek, jak na obecne czasy, niezły. Gorzej z komunikacyą kolejową. Towary, których nadejścia się spodziewano — nie doszły, albowiem zamiecie śnieżne wpłynęły ujemnie na tor kolejowy.

We Lwowie zmarli — jak donosi »Kuryer Lwowski« — Franciszka Kryńska w 72 roku życia, Ana Knotz, wdowa po urzędniku sądowym, w 75 r. ż.; Helena Lesio, uczenica szkoły handlowej, w 17 r. ż.; Maryan Morawski w 50 r. ż.; Filip Biłyk w 66 r. ż.; Michał Lipski, kapitan, w 30 r. ż.; Marcin Brueckner, pomocnik handlowy firmy O. T. Winklera, w 25 r. ż.; Dyonizy Rogala Zawadzki, b. starosta tarnopolski, em. radca dworu; Wanda Zaleska, żona radcy dworu i krajowego inspektora szkół, w 59 r. ż.; Rudolf Winter, urzędnik sądowy, w 84 roku życia.

Z kroniki m. Łodzi.

(Składki żołnierzy. — Komitet obywatelski. — Z Rudy Pabianickiej. — Przeciw fałszerzom pieniędzy. — Nędza tkaczy. — Z teatrów. — Odczyt prof. Cynarskiego).

Dnia 26 marca odbyły się uzupełniające wybory 6 członków do głównego komitetu obywatelskiego. Głosy oddało 53 delegatów poszczególnych komisyj komitetu. Wybrano członkami głównego komitetu obywatelskiego pp. Czeraskiewicza, dyrektora polskiego gimnazyum, inżynierów Krasuskiego i Sułowskiego, ks. dziekana Przezdzieckiego, lekarza dra Trenknera i robotnika Wolczyńskiego.

Z Rudy Pabianickiej donoszą, że od wybuchu wojny wycięto tam 400 morgów lasu. Ruda Pabianicka, słynna ze starodrzewiu, była ulubionem letniskiem mieszkańców Łodzi. Z wycięciem lasów położono kres wspaniałości pięknego letniska pod Łodzią.

Ze względu na znaczną ilość fałszywych pieniędzy niemieckich, jakie pojawiły się w Łodzi, prezydyum łódzkiej policyi obwieściło, że fałszerze pieniędzy będą karani więzieniem wyżej 2 lat, ci zaś, którzy te pieniądze w obieg puszczają, karą więzienia do 3 miesięcy, lub grzywną do 300 marek.

Majstrowie tkaccy, których mieszka w Łodzi przeszło 10.000, znajdują się obecnie w krytycznej sytuacyi. Życie stowarzyszeniowe wśród tkaczy łódzkich było bardzo słabe, tylko niespełna 2000 tkaczy należało do organizacyj zawodowych. Zorganizowani tkacze pobierają skromne zasiłki od swych stowarzyszeń, reszta żyje w najokropniejszej nędzy.

Przedstawienia polskie teatralne odbywają się w teatrze polskim przy ulicy Cegielnianej i w teatrze Talia. Z teatrów rozmaitości czynne jest „Variété Maxime“. Cztery wielkie kina robią doskonałe interesy. Dnia 4 b. m. w wielkim teatrze odbyło się przedstawienie trupy żydowskiej ku uczczeniu jubileuszu Wachsmanna, który jest jednym z reformatorów sceny żargonowej i wprowadził na deski teatru żydowskiego współczesnych autorów, jako Ibsena, Hauptmanna i t. d.

Odczyt o kongresie wiedeńskim wygłosił 28 marca w towarzystwie oświatowem prof. Cynarski. Prelegent mówił o kwestyi polskiej na kongresie i o złych dla narodu polskiego następstwach kongresu wiedeńskiego. Prof. Cynarski porównał rok

go sprawa polska musi się po wojnie doczekać wreszcie rozwiązania, podnosząc, że w parze z interesem walczących mocarstw idzie też w tym wypadku sprawiedliwość dziejowa. Naród, który ofiarował wojnie najwięcej ze wszystkich innych, bo oddał swą ziemię na jej bojowiska, a żołnierzy swoich rozdzielił między trzy nieprzyjacielskie armie, zasłużył chyba na odmianę swego tragicznego losu. »Narodni Listy« podkreślają, że co do tego ostatniego punktu zgodna jest opinia publiczna nie tylko Austryi i Niemiec, ale nawet Rosyi.

*

Miły, choć może zbyt przepojony sentymentalizmem, felieton ukazał się przed kilku dniami w piśmie »Narodni Politika«. Jest to garść wspomnień z życia młodzieży w akademii rolniczej w Taborze, w której słuchaczami bywają często Królewiacy, a także i ziemianie polscy z Galicyi. Autor felietonu nie ma dość słów pochwały dla ich rycerskości i wytworności, chowa ich w pamięci, jako najmilszych towarzyszy zarówno w pracy, jak zabawie. Tu podano sylwetkę jednego ze słuchaczy taborskich przed kilkunastu laty, którego damy czeskie nazywały »Panem Tadeuszem«. Urodziwy ów i wesoły młodzian był dla nich uosobieniem dziarskości i niefrasobliwości polskiej; trudno było tylko pojąć Czeszkom jego poważną i smętną zadumę, gdy zaczął śpiewać polskie hymny narodowe o »dymie pożarów i kurzu krwi bratniej«. »Biedny Panie Tadeuszu« — są słowa autora — nie minęło ani ćwierć wieku od chwili, w której weseliłeś się tu wraz z nami a kto wie, co się dziś stało z twoich ojców rolą i domem rodzinnym koło Łodzi, gdzie walki szaleją najstraszniejsze i gdzie ludzie najcięższe ponoszą ofiary! A kto wie, czy ty sam nie musisz niszczyć swej własnej ojcowizny, stojąc na czele oddziału wojsk rosyjskich. Widzimy, zda się, twą postać, okutaną w ciężki kożuch, stojącą w polu w nocy pod gwiaździstem niebem. Zda się, że słyszymy twój płacz i łzy płynące po różowem ongi obliczu i słowa szeptane w bólu: »Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej...« Ale nie myślimy o grozie okopów strzeleckich, nie myślimy o śmierci. Myślimy o zwycięskiem, niezłomnem i nieprzemożonem życiu po wojnie. Na minach zakwitną kwiaty, wyrównają się zakopy i kłos zaścieli łany i życie przyjdzie, które stłumi dym pożarów i kurz krwi bratniej.«

Rosya wobec bezbronnych narodów.

Dziennik szwajcarski „Gazette de Lausanne“ z dnia 1 marca zamieszcza artykuł pod tytułem „Le rouleau chez lui“, w którym autor wypowiada zasadę, że obowiązkiem prasy krajów neutralnych, w tych czasach światowej zawieruchy, jest osądzać z zupełną objektywnością zdarzenia chwili obecnej, aby świat wyrobił sobie na tej podstawie sąd taki, jaki w przyszłości bezstronna historya przeprowadzi.

„My — pisze autor — występujomy tutaj w obronie tych wszystkich, którzy pokrzywdzeni zostali podczas obecnej wojny, my stać musimy na straży zasad i popierać szlachetność idei wobec rozpasanych ambicyj.“

Głównie zwraca się autor przeciw Rosyi i jej polityce wewnętrznej, która wobec narodów poddanych jej panowaniu występuje z niesłychaną bezwzględnością i srogością.

„Gdy na początku wojny we wszystkich państwach — pisze autor — wszystkie stronnictwa połączyły się, rząd rosyjski dalej prześladuje socyalistów, mimo, że dali dowody swej lojalności. Pięciu posłów do Dumy, bez żadnego ważnego powodu, mimo ich nietykalności poselskiej, aresztowano; a jeszcze chyba bardziej opłakany jest los innych socyalistów, nie stojących pod strażą nietykalności. Gdy Burcew, zmylony pogłoskami, krążącemi w państwach sprzymierzonych, które ogłaszały ogólną amnestyę dla wszystkich przestępców politycznych — powrócił do ojczyzny, uwięziono go natychmiast. Po trzech miesiącach aresztu śledczego — sąd skazał go na wygnanie na Sybir.

Zdawałoby się, że mądrość polityczna nakazuje w czasie wojny stosować wobec narodów poddanych system mniejszego ucisku. Niestety, rząd rosyjski nie uznaje polityki szerszej. I tak w Finlandyi, bez żadnego powodu począł łamać ostatnie pozory autonomii, wydając nowe prawa, a prezydenta Sejmu, M. Swinhönda, który odmówił podpisu na pewnych ukazach, aresztowano i wywieziono.

Tak samo w Polsce. Łatwo zrozumieć niepokój Polaków i ich małe nadzieje wobec manifestu w. księcia. — Delegacyi polskiej, która miała oficyalnie podziękować za manifest — car nie przyjął. A manifest ten w. księcia nie był zupełnie „ukazem“ noszącym podpis cara, lecz zwykłym manifestem, ogłoszonym przez generalissimusa, z chwilą wkroczenia na terytoryum nieprzyjacielskie. Nacyonaliści rosyjscy, potężniejsi obecnie, niż dawniej, nie wahają się głosić, że obietnica tak i w tych warunkach dana, nie obowiązuje zupełnie panującego, który uchyli się od jej spełnienia.

A może należy osądzać zamiary rządu rosyjskiego wedle miary postępowania w zajętej chwilowo Galicyi? To postępowanie, prawdę powiedziawszy, zupełnie utwierdza obawy Polaków, a nawet Rusinów.

W Galicyi zachodniej gubernator Bobrinskij ogłasza, że „z radością zastosuje zasady proklamowane w manifeście głównego wodza“, lecz nie ścierpi absolutnie „żadnego wrogiego objawu, skierowanego przeciw kościołowi prawosławnemu“. Tymczasem nie potrzebne tu zupełnie „zasady manifestu“, gdyż kraj ten od dawna ma autonomię, a kościół prawosławny nie istnieje w Galicyi zachodniej. Jeżeli więc gubernator wspomina o kościele prawosławnym, to zamierza sprowadzić do kraju chyba Rosyan. Taki też wniosek wysnuli Polacy ze słów jego i to ich bynajmniej nie zachwyca.

Jeszcze mniej pocieszające są zamiary nowego gubernatora wobec Galicyi wschodniej. „Wprowadzę — powiedział — język rosyjski, prawa i instytucye rosyjskie, ale powoli... Na razie ograniczam się do mianowania gubernatora, naczelników powiatów i policyi rosyjskiej“. Gubernator rosyjski nie kryje się zatem z zamiarami swemi co do Galicyi wschodniej. Jest ona nie powiemy jeszcze, że skazana, ale przeznaczona, by stała się „ziemią rosyjską“. To jest dla Polaków i dla Rusinów wielką stratą. Rusini mają, jak Polacy, swój język, swoją cywilizacyę, religię i ściśle określone aspiracye. Prawda, że Rusini zawinili, występując wrogo wobec Polaków, lecz sprawa ich jest nie mniej sympatyczną i powinna być także drogą dla liberalizmu zachodniej Europy. Program Bobrińskiego jest więc tak dla Polaków, jak i dla Rusinów poważnie niepokojącą groźbą.

Ten „walec“ tłoczący — kończy autor — mógłby lepiej funkcyonować przeciw nieprzyjacielowi uzbrojonemu; lecz niestety tłoczy on z nieporównanem mistrzowstwem narody bezbronne.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Kwietniowe deszcze. Wczorajszy dzień przyniósł nam niemiłą niespodziankę w postaci dżdżystej niepogody, połączonej ze znacznem obniżeniem temperatury. Deszcz padał od rana prawie nieustannie, chwilami ze śniegiem. Wpłynęło to fatalnie na humor Krakowian, którzy po słonecznych dniach wiosennych liczyli na dalszy rozkwit wiosny.

Ewakuacya twierdzy krakowskiej. Biura ewakuacyjne w tutejszym magistracie przygotowują w dalszym ciągu materyał do ostatecznego ustalenia cyfry ludności, jaka może w twierdzy pozostać na wypadek jej oblężenia. Dotąd jeszcze liczby tej nie ustalono z różnych przyczyn. Między innemi nie załatwioną jest jeszcze kwestya 6-miesięcznych poborów urzędniczych na wypadek, gdyby twierdza była zamkniętą. Na razie przerwano chwilowo wystawianie legitymacyj na pobyt w twierdzy ze względu na te osoby, których arkusze zgłoszeń nie zostały przyjęte. Arkusze zgłoszeń osób kategoryi pierwszej już w większości zostały interesowanym zwrócone. Dzisiaj woźni magistraccy rozniosą resztę tych arkuszy.

Wczoraj urzędowały przez cały dzień biura spisowe, które przyjmowały arkusze zbiorcze od właścicieli realności i administratorów. Ruch w biurach przez cały dzień był bardzo ożywiony. Dzisiaj dodatkowo biura te będą przyjmowały arkusze od tych, którzy nie zdołali przedłożyć ich w wyznaczonym terminie. Dzisiaj też rozpocznie się zliczanie przedłożonego materyału.

Jak się dowiadujemy, dyrekcya kolejowa w Żywcu wyznaczyła już urzędnika dla Krakowa, który będzie załatwiał podania o zniżki kolejowe osobom, które na wypadek zamknięcia twierdzy dobrowolnie zechcą opuścić miasto i udać się do Czech. Zniżki takie będą przyznawane tylko tym osobom, które się wykażą odpowiedniem poświadczeniem ze strony tutejszego magistratu.

Trzeci maj a T. S. L. Wydział ścisły T. S. L. na posiedzeniu swem w dniu 8 kwietnia postanowił — mimo zmiennych warunków — w ściślejszych tylko ramach urządzić obchody Trzeciego Maja w kraju i na obczyźnie.

Członkowie T. S. L., przebywający na obczyźnie, zechcą podać swoje adresy delegacyi zarządu głównego T. S. L. w Morawskiej Ostrawie. Za kilka dni będą już listy 3 maja gotowe.

Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie prosi członków zarządu głównego i Rady nadzorczej o podanie swoich obecnych adresów zarządowi. W dniach 7 i 8 maja odbędzie się posiedzenie zarządu głównego T. S. L. prawdopodobnie w Białej.

List z niewoli rosyjskiej. Wczoraj otrzymała redakcya nasza list z Tobolska na Syberyi od p. Jana Mołaka, w którym donosi za naszem pośrednictwem swojej rodzinie, że jest zdrów i ma się dobrze. Adres: Jan Molak, jeniec wojenny, 13 rota. Tobolsk, Syberya. (Kriegsgefangenensendung.)

Pamiątki po poległych legionistach. Komunikują nam: Centralny Oddział Ewidencyjny w Oświęcimiu przechowuje w swem archiwum wszelkie przedmioty, znalezione przy legionistach, poległych w boju, lub zmarłych w szpitalach.

Do wiadomości rodzin podaje się następujące nazwiska: Bakal Mieczysław, Bernatowicz Janusz, Bogdalski Maryan, Bojarski Kazimierz, »Kura«, Filak Wiktor, Gawlik Karol, Geringer August, Janusz Antoni, Kiszka Antoni, Korubat Stanisław, Nodasan Feliks, Nowak (?) bat. VI, komp. III, p. II. Pączek Wawrzyniec, Pajko Tomasz, Prochowicz Wojciech, Rajngold Szulc, Sakowski Franciszek, Skólski Mieczysław, Solecki Michał, Steimasiewicz Zygmunt, Strojwons Antoni, Werner Bronisław.

Najbliżsi krewni powyżej wymienionych legionistów mogą po odpowiedniem wylegitymowaniu się odebrać wspomniane przedmioty w Centralnym Oddziale Ewidencyjno-werbunkowym. Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Oświęcimiu. (Adres: ul. Kęcka, szkoła męska.)

Świąteczne zawieszenie broni. Na jednym z odcinków bojowych w Galicyi zachodniej przyszło podczas świąt wielkanocnych do zawieszenia broni na przeciąg trzech dni świątecznych. — Rosyanie przysłali w wielką sobotę popołudniu parlamentarza, który przyniósł z sobą kopę jaj i flaszkę wina, prosząc imieniem swojej komendy o trzydniowy rozejm. Komenda wojsk sprzymierzonych, rewanżując się wobec Rosyan, przesłała im bezzwłocznie przez parlamentarza 2 kopy jaj i dwie flaszki wódki, godząc się na ciche zawieszenie broni. Podczas świąt rzeczywiście w odcinku tym nie walczono.

Rodzice do syna legionisty. Sekretaryat oddziału krakowskiego N. K. N. przesyła nam następujące wyjątki z listu rodziców do syna legionisty, stojącego w polu:

„Najdroższy synu! Kartkę od Ciebie otrzymaliśmy. Sprawiła nam ona radość nie do opisania. Już sądziliśmy, że nie żyjesz — ale mamy w Bogu nadzieję, że Bóg Cię nam powróci. Dziecko ukochane! To dla naszej Ojczyzny walczysz w obronie Polski i wiary — Bóg Ci dopomoże. My zawsze modlimy się za Tobą! Bij dobrze Moskali — a napisz, ilu poczęstowałeś pigułką? Ja sam mam ochotę iść tłuc Moskali — ale kosa mi zardzewiała, chyba, że dacie mi jaki bodaj stary gwer, to idę i na łańcuchu przyprowadzę Moskali — będą mi orać w polu, bo konie złodzieje kozacy zabrali. Ale napisz, czy są jeszcze jacy zdolni do pługa, bo słyszałem, że lepsi kozacy wybici, a pozostały tylko w armii rosyjskiej śmieci i baby. Donieś mi! — Ale najpierw musi mi baba dać urlop na wojenkę! Ty będziesz bił konnicę, a ja infanteryę rosyjską. No! bij dobrze Moskali, a napisz, gdzie będziesz na odpoczynku, to matka przywiezie Ci pieczonej kaczki i dobrej szpagatówki dla kolegów „kochanych polskich dzieci“. Polecamy Cię Bożej opiece razem z całym Legionem polskim. Całujemy Cię! Twoi Rodzice“.

Zakopane, 7 kwietnia. (Wiosna.— Święta. — N. K. Z.). Od kilku dni wiosna rozpoczęła u nas energiczną ofenzywę, która, popierana przez silne operacye słonecznych bateryj, wyparła mróz zupełnie, oraz zmusiła mróz do skoncentrowania się w ustronnych i zacisznych odcinkach. Błoto wysusza wiatr ciepły, umożliwiając dalsze operacye bez kaloszy, o które coraz trudniej w naszym uzdrowisku.

Dzięki tym podmuchom wiosennym święta przepędziliśmy trochę w cukierniach, trochę na ulicy używając spaceru, w teatrze i na rozmyślaniach w domu.

Nowych osób prawie nie było wcale, wszędzie twarze znane zasiedziałych od lat, lub przynajmniej od chwili wybuchu wojny. Ruch więc panował niezbyt ożywiony i to tylko w dzień, wieczorami bowiem skazani jesteśmy na smutne rozmyślanie i przypominanie sobie lepszych choć nie dawnych jeszcze czasów.

Działalność Naczelnego Komitetu Zakopiańskiego coraz szersze zatacza kręgi i energiczna praca tej korporacyi zaczyna już wydawać owoce. Dnia 6 kwietnia dawna intendentura wojskowa w Bazarze Polskim została zamienioną w pracownię sekcyi gospodarczej. Jest to na razie pierwsza pracownia N. K. Z., a w najbliższej przyszłości powstaną nowe warsztaty, o których poparcie poczyniono już starania u prezesa Bilińskiego, marz. Niezabitowskiego, nam. Korytowskiego i prezesa N. K. N. Jaworskiego.

Celem poprawy tutejszych gruntów postanowiono sprowadzić około 10 wagonów superfosfatu i tomasyny i odpowiednią ilość ziarna jęczmienia ze Spiżu, dla obsiania wszystkich nieużytków górskich. W kwestyi zaorania gruntów na nizinach, starostwo zniosło się z komendą wojskową co do legitymacyj dla wyjeżdżających górali i t. p. ułatwień. Postanowiono także podzielić Zakopane na rejony, celem zbierania ofiar, chociaż z góry wiadomo, że akcya ta da słabe wyniki wskutek nieszczególnego położenia finansowego, w jakiem znajdują się obecnie mieszkańcy naszego uzdrowiska.

Staraniem sekcyi wojskowej N. K. Z. odbył się w sali hotelu „Morskie Oko“ koncert i raut z bardzo urozmaiconym programem. W pierwszej części wzięli udział: S. Żeromski, który mówił o odbudowaniu wsi polskiej, A. Strug mówił o żołnierzu polskim walczącym obecnie w Legionach, p. Towarnicka zaś przy akompaniamencie prof. Starczewskiego odśpiewała kilka pieśni.

Po „święconem“ nastąpiła: Sprawa V „Róży“ Katerli. Podnieść tu należy doskonałą grę artystów: pp Jana Kochanowicza i Szkudelskiego, oraz amatorki panny Zagórskiej.

W najbliższy wtorek sekcya odczytowa urządza odczyt Kaz. Tetmajera, zaś 17 kwietnia obchód Kościuszkowski. *K. S.*

Do nadzoru robót polowych potrzebuje namiestnictwo pewnej liczby technicznie wykształconych organów, jak słuchaczów wyższych lat politechniki, budowniczych, majstrów cielskich, murarskich, podmajstrzych etc. etc. za wynagrodzeniem do 7 K płatnem dziennie.

Odpowiedni kondydaci mogą się zgłaszać, najlepiej listownie (adres: Departament techniczny VIII c. c. k. namiestnictwa w Białej), podając swoje fachowe wykształcenie (egzamina), kwalifikacye, wiek, przynależność państwową i gminną, oraz dokładny adres. W razie zapotrzebowania namiestnictwo wezwie wprost wybranych kandydatów do służby.

Pouczenie w sprawie sporządzania wyrobów z mięsa wieprzowego. Trwałe wyroby z mięsa wieprzowego wymagają, jeśli mają być przez dłuższy czas przechowane, starannego sporządzania przygotowawczego. Szynka i słonina muszą być aż do najgłębszych warstw dobrze nasolone i należy — zwłaszcza przy szynkach — przestrzegać, żeby stosownie do wielkości leżały przez 6 do 10 tygodni w odpowiednio silnej ropie solnej. Z początkiem marynowania należy je na całej powierzchni silnie natrzeć solą. Podczas marynowania należy wędliny trzymać w piwnicy w temperaturze 6 do 12 stopni Cel. Przy wyższej temperaturze psuje się łatwo ropa i wędliny, przy niższej wnika za powolnie, albo wcale nie wnika w głąb wędlin. Po marynowaniu należy w celu zmniejszenia ilości soli z górnych warstw szynek i słoniny moczyć je w wodzie przez pół dnia lub przez cały dzień, a następnie dobrze wymyć. Przed wędzeniem suszy się je stosownie do stopnia wilgoci powietrza przez kilka dni, lub kilka tygodni w obszernym, według możności przewiewnym lokalu. Kiełbasy należy suszyć zaraz po ich sporządzeniu. Podczas suszenia wędliny nie należy wystawiać na wilgoć, mróz lub wysoką ciepłotę. Wędzenie powinno się odbywać powolnie w średnio silnym, zimnym dymie, wytworzonym z suchych trocin z twardego drzewa. Czas wędzenia wyrobów, przeznaczonych do dłuższego przechowania, wynosi dla szynek około 3 tygodnie, dla słoniny 2 tygodnie, dla kiełbas około jednego tygodnia.

Ze świata.

Zestrzelenie rosyjskiego lotnika. Jak donoszą z Czerniowiec dzienniki czeskie, zestrzelono tam aeroplan rosyjski, który ukazał się nad miastem. Jednym z wystrzałów został uszkodzony motor, tak, że lotnik musiał opuścić się na ziemię. Niezranionego wzięto do niewoli. Lotnik jest rosyjskim kapitanem.

Medal za waleczność — wianem. Rozchodzi się tutaj właściwie o rentę, przywiązaną do srebrnego medalu I klasy za waleczność. Jak donosi »Pesti Naplo« z Wielkiego Warażdynu, otrzymał taki medal kadet Geza Tabery wraz z rentą miesięczną 15 koron i rentę tę skapitalizował w ten sposób, by po 20 latach przypadła jako wiano pewnej dziewczynie z Wielkiego Warażdynu, która w obecnej wojnie straciła ojca.

Frekwencya szkół średnich na Śląsku w roku 1914 15: Gimnazya: Bielsko 308, Orłowa polskie 297, Cieszyn polskie 294, Opawa niemieckie 278, Cieszyn niemieckie 249, Frydek niemieckie 245, Orłowa czeskie 245, Opawa czeskie 172 Bruntal 154, Bogumin D. 150, Widnawa 115 uczniów; razem 2.507. — Szkoły realne: Cieszyn 415. Bielsko 369, Opawa 354, Karniów 232, Frywald 75 uczniów; razem 1.445. Licea żeńskie: Opawa 112, Ostrawa P. (czeskie) 73, Cieszyn 46: razem 231 uczenic.

Manifestacya przeciwwojenna w Twerze. Jak się obecnie okazuje z dzienników rosyjskich, manifestacye, t. zw. patryotyczne w Rosyi, aranżowane przez rząd, nie wszędzie przeszły tak zupełnie gładko. W mieście gubernialnem Twerze np. podczas manifestacyi odbyła się kontrdemonstracya. Z grupy kontrdemonstrantów wznoszono okrzyki przeciw wojnie i carowi. Ze sztandarów narodowych oddarto pasy białe i niebieskie i z otrzymanemi w ten sposób czerwonemi sztandarami manifestowano przeciw rządowi. Nad niektórymi z aresztowanych uczestników tej manifestacyi odbył się już sąd, przyczem jeden z nich skazany został na dwa lata, drugi na sześć miesięcy więzienia.

Saint Diè. »Tägliche Rundschau« donosi: Wiadomość, podana przez »Temps«, iż miasto Saint Diè w Wogezach było przed kilku dniami już szósty raz w wojnie obrzucane bombami niemieckich lotników, wywołała ogromne wrażenie w całej Ameryce. Dla Amerykanów bowiem jest Saint Diè »Mekką nowego świata«, którą zwiedzić powinien każdy szanujący się turysta amerykański. W Nowym Jorku nawet utworzyła się »Saint Diè Society«, które ma za zadanie szerzyć zainteresowanie w Ameryce dla tego miasta. Kult ten pochodzi stąd, iż ma ono pewien literacki związek z odkryciem Ameryki. Tutaj bowiem napisał kardynał Pierre d'Ailly (Petrus Allacius) przy końcu 15 wieku swoje sławne dzieło p. t. »Imago mundi«. Krzysztof Kolumb, czytając to dzieło, przyszedł do przekonania, iż na dalekim zachodzie istnieje jakiś nieznany dotąd świat, który postanowił odkryć.

Odznaczenia w c. i k. armii. »Wiener Zeitung« z dnia 11 kwietnia ogłasza: Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa ze wstęgą wojskowego krzyża zasługi w uznaniu znakomitej działalności przed wrogiem otrzymał st. lekarz sztabowy II kl. prof. dr Maksymilian Rutkowski, szef ruchomego szpitala rezerwowego Nr. 5/1.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymał st. lekarz sztabowy II klasy dr Andrzej Buraczyński, szef sanitarny 11 dywizyi piechoty.

Wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną otrzymał nadporucznik Leon Kulczycki w 71 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał lekarz pułkowy dr Kazimierz Aksentowicz, komendant szpitala dla maroderów Nr. 1/10; nadporucznik Stanisław Kwaśniewski w 100 p. piechoty; nadporucznik rezerwowy Jerzy Krzemień w 1 p. dział polnych oraz por. rezerwowy Feliks Kleja w tym samym pułku; Aleksander Strzelba, kapitan w 13 p. piechoty; nadporucznik Ernest Giżejewski w 13 p. p.; rotmistrz Stanisław Pomiankowski w 9 p. dragonów; nadpor. Wiktor Lewiński w 9 p. piechoty; nadpor. Roman Pasławski w 8 p. ułanów; nadporucznik Tytus Zbyszewski w 32 p. dział polnych.

Honorowe odznaki II klasy Czerwonego Krzyża otrzymali: Sekretarz namiestnictwa dr Juliusz Dunikowski w komendzie etapowej 2 armii: nadporucznik rezerwowy Stefan Krasucki w Sierszy Wodnej; nadporucznik rezerwowy Adam Pawłowski w 22 p. p. obrony krajowej; komisarz starostwa dr Romuald Szawłowski; kapitan Włodzimierz hr. Tyszkiewicz w sztabie generalnym; nadporucznik Hugo Wisiak w 31 p. piechoty.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:

Za pośrednictwem por. M. Koszycy artylerzyści z M. 20 K.

Na fundusz dla wdów i sierot po legionistach

złożył w administracyi »Nowej Reformy« Stanisław Rogalski 3 K 30 h.

Dla ewakuowanych dzieci

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: Uczenice I kl. szkoły wydz. św. Jana 10 K.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: I. S. 15 K, nadporucznicy: J. Lubojaski 20 K, E. Hanisch 20 K, porucznicy: St. Spławski, J Hnizdil i lek. weter. J. Stręk po 20 K (razem 100

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

68

(Ciąg dalszy).

Równocześnie hr. Oswald, korzystając z dnia słonecznego, wybrał się na przechadzkę pobrzeżem morskiem po wytwornej „Promenade des Anglais“. Że go jednak od jakiegoś czasu coraz boleśniej strzykało w lewej łydce, niebawem usiadł pod palmą na ławce, by przyglądać się naprzemian to ciżbie strojnej, to znów falom morskim, chlapiącym o brzegi miarowo i grzecznie. Tam też zastał go synowiec Wandalin, zbliżywszy się do stryja z twarzą tak zadowoloną i zwycięską, że „Talleyrand austro-węgierski“ zawołał radośnie:

— Więc nareszcie! Mów wprost: która? czy milady narowista? czy też baronowa urocza?

— Spudłowałeś, kochany stryju! Ani jedna, ani druga.

— Jakto? Więc kiedyż? Twój urlop upływa.

— Cóż robić? Z milady zdawało się, że się znów klei; — gdzie tam! Spotkałem ją świeżo u Prandonich i unikałem, na przekór flirtując w jej oczach na zabój z innemi. Ale usiadłem tak, że widziałem ją w lustrze, choć odwrócony tyłem: cały czas na mnie patrzyła z wyrazem oczu tak ciepłym, jak za najlepszych czasów. Więc, zdybawszy ją samą w parku, podszedłem do niej z kapeluszem w ręce; nie poznała mię, ślizgnąwszy się po mej osobie oczyma dumnemi, jak gdybym był przeźroczysty! Nic nie szkodzi! To jest taki kąsek, że czekać jeno trzeba, aż dojrzeje. A niech mi stryj wierzy, że dojrzeje.

— A baronowa?

— Z tą gorzej. Zamknęła się w „villa des roses“, z marzeniami o swym Borsuku pękatym, z którym podobno spędziła gdzieś parę takich tygodni na ustroniu, iż obecnie, przymknąwszy oczy, minione szczęście przeżuwa: chwilowo niedostępna.

— I ty mówisz o tem tak spokojnie! i masz minę tak radosną! Ja ciebie wręcz nie rozumiem, ja ciebie nie poznaję, mój Wandalinie!

— Nie jest znów tak źle z twym synowcem i uczniem, mój stryju. Te dwie nieco zaniedbałem, raczej chwilowo odroczyłem, ale nie zrobiłem ci tu wstydu. Która niewiasta jest obecnie najpiękniejsza na Riwierze? Milady? Borsukowa? czy ta jej siostra Olga?

— Bodaj czy nie ta smarkula kasztanowata!

— Może. Ale to owoc jeszcze zielony. Zresztą mnie się teraz wydaje, że najpiękniejsza inna, a raczej inne. Bawi tutaj od trzech tygodni pewna Włoszka czarnooka, typ niby dobrze znany: nosząca pożar w oczach, żyłach i sercu; a jednak w tym typie wyjątek bezcenny, nietylko dla urody oślepiającej, ale i żaru, tak żywiołowego, jakiego nie spotkałem dotąd! A los szczęśliwy sprawił, że równocześnie poznałem pewną Szwedkę przepysznie jasnowłosą, śnieżnie białą, nęcąco zimną, jak szczyt niedostępny, pokryty lodowcem, co błyśnie wszystkich barw ogniem, gdy go światło palące oświeci. Cóż powiem stryjowi? — w tych warunkach oczekiwanie na milady i baronowa nie jest bardzo przykre. Więc oczekuję z cierpliwością wahadła, kołyszącego się ustawicznie między...

— Dwie takie! I to naraz! Wiesz, mój chłopcze, że to kombinacya nadzwyczajna. Teraz wierzę ci, że masz tych dwu dosyć i na razie o innej nie myślisz!

— Myślę. I dlatego rozmówić się chciałem ze stryjem. Stryj pamięta, jak sam mi mówił o tej Holenderce pięknej, która rzekomo „umiera“ z miłości dla mnie? Otóż z nią sprawa ubita: nie umrze.

— Jakto? Równocześnie z tamtemi dwiema i ta trzecia?

— Ależ nie! Jakże można? Zgoła nic. Ale niech stryj zgadnie, com z nią zrobił?

— Alboś zrobił wszystko, albo nic. W tych sprawach „tertium non datur“, jak powiada nasz uczony hr. Durlach.

— A jednak. Niech stryj pomyśli.

— Dobryś sobie! Tu filozofia wszelka ustaje i niema do myślenia nic.

— A ja myślałem; i to, stosując się do rad stryja. I wymyśliłem. Powiem wprost: mam zaszczyt zaprosić Ekscelencyę na swój ślub z baronową Van Thul van der Haare, primo voto baronową Goltstein van der Oje, który odbędzie się jutro cicho i dyskretnie!

— Co powiadasz? Chcesz się żenić? Ty? ty?!

— Wszak mi to stryj sam radził.

— Radziłem, oczywiście radziłem, ale tak odrazu... Ja sam też zawsze miałem to w głowie w zasadzie; ale jak była niewiasta ponętna, to o tem nie myślałem oczywiście; a jak nie ponętna, — tem mniej! Ale kto wie? Może to i dobrze. Wszak bogata?

— I grubo; odziedziczyła wszystko po pierwszym mężu, bankierze

— Może i dobrze. Nie byłbym wpadł na to. Wy, młodzi, macie zmysł dziwnie praktyczny, nie tak, jak my, epigoni romantyzmu i idealiści zatwardziali; — i kiwając smętnie głową, dodał: — dla mnie istniała zawsze tylko kobieta, nic więcej. Ale może tak lepiej. Więc powiadasz, że jutro? i że bogata grubo?

Piękny Wandalin uśmiechnął się z zadowoleniem, nim wszakże zdążył coś odpowiedzieć, ku rozmawiającym przybiegł pułkownik Van der Stratten d'Oultremont ze swą siwą brodą wspaniałą, rumianemi policzkami, ale bez zwykłego zadowolenia promiennego na twarzy, przeciwnie, z zakłopotaniem widocznem i niepokojem w oczach:

— Nareszcie znajduję cię, kochany hrabio! — zawołał, — biegam za tobą wszędzie. Czy mogę prosić o chwilę rozmowy sam na sam? Rzecz pilna, a ważna niesłychanie!

— Może nieco później, — odparł hrabia Oswald, — omawiamy właśnie sprawy doniosłe.

— Daruj hrabio, że muszę ci się naprzykrzać: bodaj kilka minut, ale natychmiast!

— Tak nagle? To przyjdź, Wandalinie, po południu. Służę ci pułkowniku; cóż się stało?

— Co się stało? Rzecz niesłychana! Chyba Borsuk zwaryował! Przed godziną przysłał mi, ni stąd ni zowąd, dwu panów, jeden „Le Chevalier Romouald Sas de Visoko“ i coś tam dalej (brat pani Wandy!), drugi jakiś Oygsis (czy coś podobnego), mam tu ich karty, z żądaniem zadośćuczynienia za jakieś rzekome obrazy straszne! Ja miałem obrazić Borsuka! Powiadam im, że chyba jakieś nieporozumienie, pytam, czem baron czuje się dotknięty, ale to chyba także waryaty: „le chevalier“ Sas jeno prostuje się górnie, świdruje mię groźnemi oczyma i krzyczy: „I pan jeszcze śmiesz pytać!“, a drugi, ten Oygsis, czy jak mu tam, nadyma się również i wpada na mnie: „Chyba takie zwyczaje panują w Belgii, lub w Kongo, bo u nas w Polsce...“ I co otworzę usta, to on swoje, że „u nas w Polsce“... Pokazuje się, że ja nie mam nic do gadania, jeno wyznaczyć świadków i być na rozkazy tych panów! Chyba tego dzikiego Oygsisa pierwszy raz z Polski wypuszczono między ludzi cywilizowanych, bo przecież w świecie człowiek spokojny nie bywa narażony na takie napaści! Cóż miałem robić? Musiałem im przyrzec, że także poproszę dwu przyjaciół. Zwracam się tedy do pana. Pan jesteś gentlemanem, uznanym jako taki we wszystkich stolicach, a znasz także swych ziomków półdzikich: może się pan z nimi dogada?

— Więc powiadasz, pułkowniku, — odezwał się hr. Oswald po namyśle, — że z Borsukiem nie miałeś żadnego zajścia?

— Ależ najmniejszego! Przeciwnie. Jesteśmy z sobą w stosunkach tak ścisłych... Dość powiedzieć, że ja kieruję interesami jego najgrubszymi z kauczukiem i, gdybym chciał... Dowód najlepszy, jak mi ufa. Pozatem on zawdzięcza mi swe ożenienie. Pani Wanda go nie znała, miała jakieś uprzedzenia. Ja go tam wprowadziłem, ja uprzedzenia usunąłem, gdyż, jako przyjaciel tyloletni, jako ten, do którego pani Wanda ma zaufanie nieograniczone, (pan mię rozumie!) mogłem mieć wpływ na nią, i tego wpływu (który wciąż wzrasta) używałem zawsze na jego korzyść...

(C. d. n.)

K); Stefania Krzywkówna 94 K zebrane w gminie Z (w num. 169 z dn. 3 b. m. wykazane mylnie pod nazwiskiem Stanisławy Krzywkówny).

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek dnia 13 kwietnia: »Hołota«, komedya w czterech aktach Franciszka Domnika.

We środę dnia 14 kwietnia: »Pigmalion«, komedya w pięciu aktach Shav'a.

We czwartek dnia 15 kwietnia: po raz ostatni: »Lalka« (La Poupée), operetka w czterech odsłonach Audrana.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Wtorek: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Czwartek 15 kwietnia: »Śluby Dębnickie czyli Hanka z Dębnik«, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego.

Sobota 17 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Niedziela 18 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Jak wygląda samorząd w Królestwie?

Berlin, 13 kwietnia.

„Berliner Tageblatt" donosi ze Sztokholmu pod datą 10 b. m.:

„Nowoje Wremia" podaje następujące szczegóły **organizacyi samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem**, który ma być wprowadzony obecnie z charakterem nacyonalistyczno-rosyjskim:

Wyborcy w każdem mieście Królestwa podzieleni być mają **na trzy grupy.** Do pierwszej grupy należą osoby pochodzenia **rosyjskiego,** do drugiej **żydowskiego,** a do trzeciej osoby **innych narodowości.** Każda grupa stanowi osobne koło wyborcze, które ze swojego grona wybiera swoich przedstawicieli. W miastach, w których żydzi stanowią **więcej, niż połowę ludności,** dostają **jedną piątą** ogólnej liczby przedstawicieli, w reszcie miast jednak nie więcej, niż jedną dziesiątą. Gdyby w pierwszej grupie znalazło się tylko **pięciu** Rosyan, mimo to otrzymają co najmniej **jednego** przedstawiciela. Język urzędowy zarządów miejskich ma być **rosyjski,** tylko przy rozprawach dopuszczony być może także i polski.

Tak więc wygląda autonomia Polski, zapowiedziana przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Tragedya wojenna.

Nowojorski dziennik »Tribuna« podaje następującą korespondencyę z Londynu, która opisuje rozstrzelanie angielskiego zbiega wojskowego. Autor korespondencyi poprzestaje na prostem przytoczeniu faktów, ale właśnie fakty owe są pełne zgrozy. Na śmierć poszedł człowiek w gruncie rzeczy niewinny, ale inaczej być nie mogło. A oto wymieniona korespondencya:

Dzisiaj — pisze korespondent — rozmawiałem w szpitalu z kapelanem pewnego doborowego i uprzywilejowanego pułku angielskiego, który podczas walk w północnej Francyi został prawie zupełnie zniszczony. Kapelan leży obecnie w szpitalu jako chory skutkiem zupełnego rozstroju nerwów, którego nabawił się na strasznem pobojowisku. Jako przykład smutnych obowiązków, które wypełniał, kapelan ów opowiedział mi następujący wypadek:

»Musiałem przepędzić ostatnią noc z żołnierzem angielskim, który miał być nazajutrz rano stracony i nigdy nie zapomnę tej nocy. Nie mogę wogóle spać, gdyż nieustannie myślę o tem wydarzeniu, o którem — jak sądzę — będą także ciągle myśleć żołnierze wspomnianego pułku, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Żołnierz ów został skazany na śmierć za dezercyę. Był to człowiek niezły, tylko nagle zawiodły go nerwy. Najstraszniejszą jest ta okoliczność, że nikt nie mógł go właściwie potępić. Żołnierze na froncie wiedzą lepiej, niż lekarze, że nerwy mogą nagle potargać się. Chłopak ów był ulubieńcem pułku. Uciekł wśród bitwy przed ogniem nieprzyjacielskim. Była to usiłowana ucieczka wobec nieprzyjaciela i sąd wojenny nie mógł wydać wyroku innego, jak skazanie na śmierć. Ale co było najstraszniejszem, to fakt, że żołnierz ów nie wierzył stanowczo, ażeby go miano stracić. Wykonanie wyroku wśród takich warunków jest w armii angielskiej nie tyle karą, jak raczej przestrogą dla innych, to też wszyscy współczuli ze skazanym.

W ciągu dnia przeprowadził sąd wojenny rozprawę, a w nocy o godzinie 11 wysłano mnie do skazanego z wiadomością, że nazajutrz o godzinie 7 rano zostanie wykonany wyrok śmierci. Skazaniec nie wierzył. Powtarzałem ciągle, że nie ma już dla niego żadnej nadziei, ale on odpowiadał za każdym razem:

— Wszyscy żołnierze są moimi przyjaciółmi, nie ma ani jednego w pułku, któryby chciał do mnie strzelać. Każdy z nich miał w bitwie swoją słabą chwilę, każdemu z nich nie dopisywały nerwy — i oni mnie zrozumieją. Zresztą pułkownik był dla mnie zawsze jakby ojcem i on z pewnością nie pozwoli, ażebym umierał. Minęła godzina czwarta rano, zanim zdołałem go wreszcie przekonać, że sprawa jest zupełnie poważną. Ale i wtedy jeszcze sądził, że będzie to rodzaj strasznej demonstracyi, która skończy się na strachu i że go ułaskawią. Gdyby chodziło o zbrodnię, sprawa nie byłaby dla mnie tak wstrząsającą, ale tutaj było inaczej. Nie miano wykonać kary, ale dać odstraszający przykład.

Rano otrzymało 6 żołnierzy z pułku, do którego należał skazany, rozkaz, ażeby swoje karabiny oddali w ręce wyższego ficera. Karabiny owe już nabite otrzymali żołnierze napowrót już w ostatniej chwili. Który karabin miał nabój ostry, lub ślepy, nie wiedzieli żołnierze.

Wyprowadzono skazańca z celi więziennej. Zaledwie zatrzymał się, gruchnęła salwa z 6 karabinów. Skazany padł martwy na ziemię. Następnie oficer zabrał karabiny napowrót. Żołnierze otrzymali je, gdy lufy zostały wyczyszczone. W ten sposób żołnierze nie wiedzieli, czyja kula położyła kres życiu towarzysza broni.

Władza wojskowa uczyniła to ustępstwo, że skazanego umieściła w spisie poległych w boju. Oficerowie i szeregowcy pułku ślubowali zaś, że historyę skazańca zachowają w tajemnicy. W taki sposób żołnierz ów, któremu w krytycznej chwili odmówiły nerwy posłuszeństwa, pozostanie w zaszczytnej pamięci rodziny i znajomych.

Podobne wypadki zdarzają się w wojnie — zakończył chory kapelan pułkowy — ale ja nigdy nie zapomnę twarzy skazańca w ostatnich chwilach.

Bank ziemski w Poznaniu.

Poznań, 10 kwietnia.

Walne zebranie Banku ziemskiego w Poznaniu odbyło się w lokalu bankowym dzisiaj przed południem pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, p. Zygmunta Chłapowskiego z Turwi, przy dość licznym udziale akcyonaryuszów. Uniewinnili nieobecność swą pp. St. Mukulowski, ks. patron Adamski i Jan Paczkowski.

Członek zarządu Z. Rychłowski w sprawozdaniu swem przedstawił wpływ wojny na ogólne ekonomiczne poołżenie, a specyalnie na położenie Banku Ziemskiego i bieg jego interesów, stwierdzając przy tem, że dotychczasowe wypadki silnych podstaw instytucyi w niczem nie zachwiały, a sprawność instytucyi i jej zasobność, polegająca na obfitych rezerwach, usprawiedliwiają wiarę, że Bank Ziemski obecne przesilenie światowe zwycięsko przetrwa. Sprawozdawca podniósł mianowicie akuratność wielką klienteli Banku Ziemskiego w opłacie procentów hipotecznych i korzystny nader stosunek kapitałów własnych do obcych (depozytów), przedstawiający się jak 2 do 1 — wobec uznanego ogólnie za normalny stosunku 1 do3. Sprawozdawca dał pogląd na rozwój i działalność instytucyi, przedstawił bieg interesów bankowych w ciągu roku obrachunkowego i objaśnił sumy obrotowe, wynoszące po obu stronach **2 miliony 81.383 mk. 78 fen.,** bilans, wykazujący po obu stronach **10 milionów 879.392 mk. 80 fen.,** oraz rachunek zysków i strat, wykazujący czystego zysku do podziału 293.867 mk. 53 fen.

Po odczytaniu protokółu komisyi rewizyjnej przez p. dr Jackowskiego z Wronczyna przyjęto i potwierdzono bilans i rachunek zysków i strat bez zmian, udzielając zarządowi i Radzie nadzorczej pokwitowania. Również przyjęto projekt podziału czystego zysku, z którego 180.672 mk. przeznaczono **na 4 proc. dywidendy,** 14.693 mk. 40 fen. przekazano do funduszu rezerwowego zwyczajnego 43.101 mk. 05 fen., do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 25.800 mk., dla Rady nadzorczej, zarządu i urzędników 12.000 mk., do funduszu emerytalnego 8.067 mk. 20 fen., do rachunku kosztów handlowych na rok 1915, a resztę 9.533 mk. 88 fen. do przeniesienia na rok 1915.

Odstawione tym sposobem fundusze rezerwy zwyczajnej i nadzwyczajnej wynoszą obecnie 754.560 mk. 80 fen. wobec 5 milionów mk. kapitału zakładowego i 2,856.824 mk. 47 fen. depozytów, które w roku 1914 podwyższyły się o przeszło 200.000 mk. Fundusz »delcredere« wynosi 60.396 mk. 60 fen., a fundusz emerytalny wzrósł do wysokości 151.467 mk. 68 fen.

W miejsce ustępujących na mocy statutu członków Rady nadzorczej wybrano jednogłośnie ponownie pp. dr Zygmunta Celichowskiego, Józefa Czapskiego i Leona Żółkowskiego, wszystkich na dwa lata. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie pp. dr Tadeusza Jackowskiego, Jana Raczkowskiego i dr Stanisława Jerzykowskiego, a na zastępców pp. Antoniego Zakrzewskiego i Stanisława Krysiewicza.

Po wysłuchaniu odczytanego przez p. mecenasa W. Trąmpczyńskiego protokółu notaryalnego zamknął przewodniczący walne zebranie.

Wojna.

Przerwa w walkach karpackich.

Budapeszt, 13 kwietnia.

Współpracownik wojskowy „Pester Lloydu" następująco ocenia obecną sytuacyę w Karpatach:

Okoliczność, że Rosyanie, choćby tylko przejściowo, **zaniechali próby przełamania frontu,** mogłaby wskazywać na to, że siła przeciwnika się wyczerpała, że ofenzywa w tym odcinku złamała się, lub, że nieprzyjaciel choćby tylko chwilowo się wyszastał i dla ponownego podjęcia swego zamiaru ściągnąć chce nowe wzmocnienia, na których przybycie chce zaczekać. W każdym razie oznacza **cisza,** która zapanowała w **Beskidach wschodnich,** co najmniej moralnie **znaczny sukces broni sprzymierzonych.**

Fakt za to, że w **Karpatach Lesistych** na wschód od przełęczy użockiej, przeciwnik przeszedł **do ponownych ataków,** zdaje się nie mieć żadnego innego znaczenia, jak to, że zamierza on front nasz w innej części zająć tylko i uwagę naszą odwrócić od zagłębia dukielskiego. — Cokolwiek rosyjskie dowództwo wojsk zamierza, położenie nasze jest tego rodzaju, że liczy się z wszelkiemi możliwościami. Każde nowe uderzenie wojska nasze odeprą skutecznie.

Odwrót Rosyan z żupaństwa szaryskiego.

Sprawozdawca wojenny »Berliner Tageblattu«, Dvortsák, przesyła z Preszowa pod datą 3 b. m. następujące przedstawienie ofenzywy rosyjskiej w zagłębiu dukielskiem:

Teraz, gdy już udaremniona została druga ofenzywa rosyjska w żupaństwie szaryskiem, będzie zapewne interesujące zestawić obraz czteromiesięcznych — z trzytygodniową przerwą — usiłowań rosyjskich, jak dotąd bezskutecznych, opanowania najbardziej na zachód wysuniętej naszej przełęczy dukielskiej.

Pod koniec listopada ub. r. dotarli oni do granic żupaństwa szaryskiego. Udało im się tu czterema dywizyami przełamać naszą linię obronną pod Duplinem (Alsópagony). Dn. 29 listopada doszli do Duplina, a 1 grudnia do Bardyowa. Nasze wojska, broniące przełęczy dukielskiej, cofnęły się z tego powodu aż do Kerekrét.

Wskutek podjętej przez nas pod Lófalú dnia 8 grudnia skutecznej ofenzywy został nieprzyjaciel zmuszony do opuszczenia żupaństwa szaryskiego w ciągu dni dwóch. Wojska nasze ścigały cofających się Rosyan aż poza linię Jasło—Krosno, dopóki, otrzymawszy nowe posiłki, nie przeszli oni do ofenzywy, skutkiem czego wojska nasze musiały się cofnąć aż do Beskidów.

Dnia 29 grudnia zjawiają się Rosyanie ponownie. Obsadzają oni linię Sarbó—Felsökomárnok—Bátorhygy.

Pierwsza połowa stycznia przechodzi stosunkowo spokojnie. Ataki rosyjskie nie tylko są rzadkie, lecz i bezsilne. Dnia 24 stycznia jednak rozpoczynają Rosyanie na całej linii szaryskiego żupaństwa poważne ataki. Nacierają oni z wielokrotną przewagą tak, że zmuszają prawe skrzydło naszej linii do cofnięcia się zrazu do Ladomérmezö, następnie do Kapissó, wreszcie w linię obronną przy Felsörákócz. Stosownie do tego wciśnięcia naszego prawego skrzydła wyciąga się również nasze centrum. Część naszego lewego skrzydła, stojącego pod Duplinem, nie tylko że się oparła czterodniowej ofenzywie, lecz nawet przeszła do przeciwataków i odparła nieprzyjaciela aż do Ozeny.

Dnia 28 stycznia nastaje ponownie względny spokój na froncie szaryskiego żupaństwa.

Odtąd aż do połowy marca odbywały się mniejsze lub większe starcia pozycyjne, które jednak nie przyniosły żadnej ze stron przesunięcia stanowisk.

W drugiej połowie marca podejmują Rosyanie na całym froncie szaryskim ogólną ofenzywę. Wściekłość ataków wzmaga się z dnia na dzień, punkt szczytowy osiągają one dnia 24, 25 i 26 marca.

Ataki są prowadzone przygniatającą, pięcio- do sześciokrotną przewagą. W ośmiu do dziesięciu rzędach pędzi nieprzyjaciel swoich ludzi w bój. Dwie linie tyralierskie na przedzie bez broni podchodzą ze wzniesionemi w górę rękoma do naszych stanowisk, a gdy z naszej strony wówczas zastanawiają ogień, szturmują nasze przeszkody drutowe, niszcząc je nożycami i pilnikami, by napierającym po nich otworzyć wolną drogę.

Ofenzywa ich na lewem skrzydle pod Duplinem najgwałtowniejsza i najkrwawsza, w centrum zaś najsłabsza, ustaje dnia 31 marca i 1 kwietnia.

Miejscowości i stanowiska zmieniają dwulub trzykrotnie właścicieli, ponieważ Rosyanie podejmowali 15 do 20 ataków nocnych na poszczególne nasze stanowiska, jednakże nie przyniosły im te ataki żadnych zysków, tylko niezmierne straty.

Wtajemniczeni oceniają liczbę **poległych Rosyan na 18 do 20 tysięcy.** Największe były ich straty na lewem ich skrzydle pomiędzy Duplinem a Szemelnyem.

Gdy to piszę, **stanowiska nasze są takie same, jak przed dwoma miesiącami.** Osłabiony olbrzymiemi stratami nieprzyjaciel cofa się.

Szczególnie podkreślić należy zasługi komendanta oddziału minerów, rotmistrza Fedora Zubovica, który genialnymi środkami, bez połączenia drutowego i bez osobnych urządzeń wysadza swoje pola minowe i którego nowa metoda umożliwia podminowanie w przeciągu niewielu minut całego pola.

W odpowiedzi na represye angielskie

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 kwietnia.

(Biuro Wolfa). Ponieważ rząd angielski jeńcom-oficerom podwodnych łodzi niemieckich odmawia należnego traktowania, postanowił rząd niemiecki odpowiednio postąpić i wczoraj 39 angielskich oficerów kazał odstawić do aresztu wojskowego.

Nota Niemiec do Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 13 kwietnia.

Biuro Reutera donosi pod datą 11 kwietnia: Niemcy wystosowały do Stanów Zjednoczonych notę, w której się żalą na to, że przedstawienia Ameryki u państw trójporozumienia w sprawie dowozu środków żywności dla ludności cywilnej państw, prowadzących wojnę, nie osiągnęły skutku. Ameryka nie kładzie na tę sprawę takiego nacisku, jak na prawo dostarczania państwom trójporozumienia broni.

Nota nalega na to, aby Stany Zjednoczone troskliwiej chciały zachowywać neutralność.

Straty angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 13 kwietnia.

Londyński korespondent dziennika »Nieuve Courant donosi:

Biuro prasowe podaje cyfrę strat angielskich w pierwszych 8 miesiącach wojny do dnia 31 marca br. Cyfra ta podaje liczbę strat w zabitych, rannych i zaginionych na **99.759,** bez strat 83 pułków indyjskich, z których podano tylko straty w oficerach.

O targi niemieckie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 19 kwietnia.

„Rott. Courant" donosi: Angielski przywódca robotników, Kair Hardie, pisze w „Labour Leader": Straszną zbrodnię Niemiec w oczach kapitalistów angielskich stanowi ich powaga w handlu światowym. Zawstydzającym w tej wojnie faktem jest, że prasa idzie na śmierć i życie przeciw handlowi niemieckiemu. Mimo nieudałych prób. wierzy Anglia jeszcze w zdobycie targów niemieckich, nie posiadając ani zręczności niemieckiej, ani zdolności akomodowania się.

Cele Turcyi w wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 13 kwietnia.

W artykule, omawiającym cele Turcyi w obecnej wojnie, dochodzi „Tanin" do wniosku, że Turcya nie pierwej powinna zakończyć walkę, dopóki nie będzie pewnem, że jako warunek pokoju, góry Kaukazkie uznane będą za granice państwa i potęga Rosyi na Czarnem morzu nie będzie złamaną przez zajęcie portów Odessy, Sebastopola i Nikołajewska. — Tylko wtedy po zawarciu pokoju może Turcya być spokojną.

Kanada w wojnie.

Korespondent »Berliner Tageblattu« donosi z Amsterdamu:

Współpracownik haskiego »Nieuve Courant« z Kanady daje charakterystyczny obraz udziału Kanady w wojnie. Scharakteryzowawszy bezgraniczne kłamstwa kanadyjskiej prasy w języku angielskim, która, zdaje się, daleko w tyle pozostawia rywali z Anglii i Stanów Zjednoczonych, omawia on **kanadyjskie wojska posiłkowe** dla brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego. **Pierwszy** kontyngent kanadyjski ćwiczony był trzy miesiące w obozie w Valcarhier w prowincyi Quebec, a następnie odesłany do Anglii. Równocześnie tworzono powoli **drugi** kontyngent, **teraz zaś odbywa się praca nad trzecim.**

Przy tworzeniu pierwszego kontyngentu rozwinął się oryginalny **konflikt** między kanadyjskim ministrem wojny Samem **Hughesem** a lordem **Kitchenerem.** Hughas, który nigdy w życiu nie widział służby czynnej, chciał Kitchenera pouczać, co ma począć z kontyngentem kanadyjskim 33 tysięcznym, gdy zaś Kitchener nie wiele się troszczył o nauki Kanadyjczyka, chciał Hughes sam pojechać z drugim kontyngentem do Europy, celem objęcia dowództwa nad całą armią kanadyjską. Wychodzący w Toronto dziennik angielski napisał wówczas w artykule, poświęconym ministrowi wojny:

»Jako minister wojny jesteś pan **dowcipnisiem, samochwalczym, otumaniającym ludzi dowcipnisiem.** Jednakże będziemy pana na urzędzie pańskim mimo kosztownej nieudolności pańskiej widzieli chętniej, aniżeliby miało dojść do tego, byś pan poprowadził wojska nasze na front«.

Charakteryzuje to równie dobrze, co można w Kanadzie wypowiedzieć, jak i to, co powiedzieć trzeba.

W listopadzie otrzymała Kanada pierwsze zamówienia wojenne na siodła, obuwie i inne przedmioty wyekwipowania dla Francyi, Rosyi i Anglii. Kanada jednak dawała kiepskie dostawy i angielskie ministerstwo wojny nie przyjęto i odesłało z powrotem do Kanady trzy sta tysięcy par obuwia. Przytem dały się odczuć w kraju złe stosunki społeczne. Brak pracy był znaczny i dostawy wojenne nie wiele zmieniły w położeniu. Przedsiębiorcy wypłacali głodowe płace, chociaż z dostaw wojennych ciągnęli wielkie zyski. Bez skrupułów wyzyskiwano pracę dziecięcą, chłopcy między dwunastym a czternastym rokiem życia dostawali dwa do trzech dolarów tygodniowo i musieli za to pracować sześćdziesiąt godzin, po dziesięć godzin dziennie. Kobiety i dziewczęta zamęczać się musiały za cztery do pięciu dolarów tygodniowo przez sześćdziesiąt do ośmdziesięciu godzin.

Wreszcie w marcu wydał rząd rozporządzenie, że każdy pobierać ma przynajmniej dwa dolary dziennie; rozporządzenie to jednak pozostaje na papierze.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 13 kwietnia.

Koncert na cele wojenne.

Wiedeń. Dnia 23 kwietnia odbędzie się w sali balowej kasyna wojskowego na rzecz wdów i sierót po wojskowych, szpital »Viribus unitis« i wychodźców polskich koncert pod protektoratem arcyks. Zyty, staraniem komitetu, do którego wchodzą: księżna Thun-Lobkowitz, ks. Joanna Liechtenstein, hr. Irma Esterhazy, hr. Romanowa Potocka i Antonina Abrahamowiczowa.

Konferencya ministeryalna w Budapeszcie.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Stuergkh i minister rolnictwa Zenker byli wczoraj przed południem na konferencyi u hr. Tiszy, na którą przybył także węgierski minister rolnictwa Gilonyi.

Obrady trwały do godz. 3 po poł., poczem po krótkiej przerwie dalszy ich ciąg odbył się w gmachu ministerstwa rolnictwa.

Budapeszt. Hr. Stuergkh i minister Zenker wieczorem wyjechali do Wiednia.

Ucieczka jeńców niemieckich.

Zurych. »N. Zür. Ztg.« donosi, że czterej, internowani w cytadeli Sisteron (dep. Basses Alpes)) jeńcy niemieccy uciekli zapomocą sznurów. Wśród jeńców znajdował się 1 inżynier i 1 nauczyciel. Prawdopodobnie udali się oni do Włoch.

Ku czci ks. Thuna.

Praga. Na posiedzeniu wydziału miejskiego uchwalono jednogłośnie zaproponować colegium miejskiemu zamianowanie b. namiestnika ks. Thuna obywatelem honorowym za zasługi około miasta położone.

Wybuch prochu w kopalni.

Wrocław. »Schles. Volksztg.« donosi z Katowic: Wczoraj rano w kopalni »Kleofas« koło Załęcza powstała eksplozya prochu z powodu nieostrożności robotników. — Trzech zabitych, trzech ciężko rannych.

Atak lotnika niemieckiego na okręt.

Roterdam. »N. Rott. Courant« donosi: Parowiec angielski »Seroula« z Cork, który w niedzielę przybył z Manchesteru, donosi, że koło Nordhinder niemiecki aeroplan rzucił na okręt 20 bomb, które jednak nie trafiły okrętu.

Bezkarne morderstwo.

Paryż. »Matin« donosi: Kapitana Herail'a który zastrzelił swą żonę w gniewie za to, że mimo zakazu kierownictwa armii przyjechała do strefy walki do Compiègne, paryski sąd wojskowy uwolnił.

„Kronprinz Wilhelm".

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nieuport News: Niemiecki krążownik „Kronprinz Wilhelm", który przybył do portu, doniósł, że nie posiada ani węgla, ani środków żywności.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Władysław Wierzbicki, profesor z Tarnowa, nadpor., Baden obok Wiednia, Breyerstr. 7, Sanatoryum, prosi o wiadomości o **żonie Maryi** i rodzicach **A. Wójcickich,** którzy pozostali w Tarnowie. 2813-5

Jana Bernowskiego, asystenta farmacyi ze Lwowa, poszukuje matka **Marya Bernowska** w **Milówce koło Żywca.** Ktoby cokolwiek o nim wiedział, uprzejmie prosi o doniesienie. 2871-2

Tekla Kulawy ze Sanoka, obecnie Reporaryje u Prahy, 100, Czechy, poszukuje swego brata **Franciszka Zarzycznego,** który jako pospolitak był w Sanoku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść. 2372

Poszukuję szwagrów **Józefa i Antoniego Zuczków** oraz ich siostry **Franciszki Zuczek** z Olchowy koło Sędziszowa. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy mnie uwiadomoć. **Marya Hart,** Igława (Iglau) Morawy, Dr. Gustaw Grossgasse Nr. 12. 2881-2

Józef Tabisz, c. k. wachmistrz żand. Brzesko i **Józef Prychidko** c. k. wachm. żand., Zelków p. Zabierzów, koło Krakowa, poszukują **Józefa Chmielawskiego i swych żon Maryi i Antoniny** z Rawy Ruskiej (Galicya). Za podanie adresu 20 kor. wynagrodzenia. 2367-2

Ktokolwiek wiedziałby co o c. k. leśniczym **Ferdynancie Drwocie,** który był przy 33 p. posp. rusz. Stryj — w Drohowyżu, raczy podać pod adresem: **Paweł Mikoś,** Erg. Kom. Tarnów 32, Budziszów, (Bautsch, Mähren). 2652-2

Franciszek Kumięga, (żandarm z posp. ruszenia), niech da znać o sobie pod adresem: **Zofia Spindler,** Wiedeń, II., Volkerstr. 7, II/9. 2653-3

✝

Aleksandra Morawska

wdowa po c. k. staroście

przeżywszy lat 70, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 11 kwietnia 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 6 przy ulicy Stradom wprost na cmentarz nastąpi we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 3 popołudniu. Na ten smutny obrzęd stroskane dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we środę dnia 14 b. m. o godzinie 7 rano w kościele X. X. Misyonarzy na Stradomiu.

Osobne zawiadomienia rozsełane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie, Plac Szczepański 2.

✝

Nabożeństwo żałobne w piątą rocznicę za ś. p.

Józefa Ign. Zadorę Życieńskiego

em. dyrektora Izby rach. Magistratu w Krakowie

odbędzie się we środę dnia 14 kwietnia w kościele O. O. Reformatów o godzinie 10 rano.

Poszukiwanie zaginionych.

Dra D. Muszyńskiego o bliższy adres w ważnej sprawie prosi **Lewandowska,** Tłuczań, Brzeźnica. 2892 1 2

Stefan Romaniszyn z Milatyna Starego poszukuje rodziny swojej, oraz p. **M. Maczugi** z Krakowa. Wiadomości prosi przesłać pod adresem: Józef Stachow, Abany-Torna, poczta Janok, Węgry. 2895 1 3

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu brata mojego **Leona Błońskiego,** zarządcy lasów hr. Potockiego (Budy Łańcuckie), który prawdopodobnie wyjechał z domu z p. **Franciszkiem Beerem,** kontrolorem lasów (Leżajsk) w drugiej połowie września 1914 r. w niewiadomym mi kierunku, niech mię łaskawie zawiadomi pod adresem: **Marya Śliwińska,** Polička, Czechy (Böhmen), ul. Nova 204. 2601 1 4

Jan Czyżyk, Kalwarya 2, Bahnhofkommando, prosi o wiadomości o swoim szwagrze **Józefie Bielówce,** oficyale Wydziału krajow. ze Lwowa, o jego żonie i dzieciach. 2908 1 2

Bolesław Mrowec z Doliny, obecnie Wiedeń, VIII, Josefstädterstrasse 70/15, prosi o wiadomość o swej żonie **Janinie** i dzieciach 2900 1 5

Jan Słowiński, podurzędnik pocztowy ze Stryja, obecnie konduktor poczty polowej Nr 74, prosi o wiadomość o losie żony, oraz o adres **Karola Lisewskiego,** maszynisty kolejowego ze Stryja. 2896 1 2

Stanisław Majcher ze Lwowa, Feldpost 6, poszukuje swych braci. 2899

Tobiasiński Józef z Lisiej Góry, obecnie Rekonvalescenten-Abt. 32 L. R., Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swojej żony **Maryi** z dziećmi, oraz znajomych. 2006

Pachulski Hipolit, Gradačac, Bośnia, poszukuje brata **Józefa Pachulskiego,** jednorocznego ochotnika przy 20 pułku obrony krajowej. 2812 3 5

Floryan Jakóbczak, Berno, Res.-Spital. Chir. Abt. D., Höhere Töchterschule, prosi o podanie adresu szpitala, w którym leży ranny **Franciszek Jakóbczak,** jedn. och. 17 p. obr. kraj., również o adres **ks. wikarego Stanisława Jakóbczaka** z Komarna i i rodziców z Dobrzechowa ad Strzyżów. 2819 3 3

Mirzyński, Lipnik k. Białej, ul. Hałcnowska 540, u p. Tarnawy, prosi o adres p. **M. Urbańskiego** z Haczowa. 2857 3 3

Karol Thor dowiaduje się o miejsce pobytu swej żony **Maryi z Kucharskich** z córką Albiną ze Starzawy, pow. Chyrów. O łaskawe wiadomości prosi uprzejmie pod adresem: Józef Thor, Kraków, Zakrzówek, Szwedzka 48. 2867 2 2

Podpor. Aleksander Wojtecki, Wien, VI., Mariahilferstr. Nr 87, Reservespital Nr 9, Tür 209, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu braci **Adama i Wiktora Wojteckich.** 2869 2 2

O jakąkolwiek wiadomość o dzieciach **Radeckich** ze Sambora, pozostałych u p. Kucharskiej w Jaszczwi koło Jasła, prosi **Alfred Stelmachowicz,** Wien, III., Untere Weissgärberstrasse 63, II/9. 2888 2 3

Władysław Baradziej (z pow. mieleckiego), obecnie Reservespital Nr II, Meran, Untermais (Süd Tirol), poszukuje braci, krewnych i znajomych. 2866

Jednoroczni ochotn. Stefan Irodenko z Nadwórnej i **Franciszek Wątroba** z Rzeszowa, obecnie Reserve-Spital, Bad Ischl, Bürgerschule, Zimmer II, proszą krewnych i znajomych o adresy. 2886

Karol Draczyński ze Stanisławowa, obecnie Sicherungs-Dienst in Poschenhöh, Post Wildalpen (Ober-Steiermark), poszukuje swojej rodziny i znajomych. 2889

Leg. Cebula Mieczysław, rekonwalescent, Wiedeń, IV., Alleegasse 44, poszukuje krewnych i znajomych. 2887

Jan Józwiszyn, obecnie k. k. Garn.-Spital Nr 1, Abteil. V, Zimmer 250, Wiedeń, poszukuje żony, rodziców i znajomych z Zapałowa, pow. Cieszanów. 2845 2 2

Jan Gębski, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje żony z trojgiem dzieci, która 1 listopada 1914 r. przebywała w Tarnowie, oraz krewnych. 2846 2 2

P. Tadeusza Malickiego prosi matka **Tadeusza Pelca,** nauczyciela, o doniesienie jej, co się stało z jej synem, pod adresem **Jadwiga Pelcowa** w Hasendorf bei Leibnitz, Steiermark. 2810 3 3

Adam Kulczycki, listonosz z Kamionki Strumiłowej, obecnie Judenburg, Styrya, Rekonvalesc.-Abt. Nr 35, poszukuje swej żony **Antoniny,** matki jej **Elżbiety z Bezów Kozłowskiej,** wdowy (obie z Kamionki Strumiłowej), nadto p. **Józefa Beza** ze Lwowa, pocztmistrza z Kamionki Strumiłowej **Felicyana Kantora,** oficyała **Jakóba Kirschnera,** oficyantki p. **Zofii Frankówny** i **Izydora Cieśnickiego** ze sądu w Kamionce Strumiłowej. 2808

Michał Raczyński, Not-Res.-Spital, Bürgerschule, Zimmer II, Bad Ischl, poszukuje brata i znajomych. 2843 2 2

Karol Tabakiernik, legionista, Unit. Kolleg. Res.-Spital. Nr 3, Kolozsvár, Węgry, poszukuje swego ojca **Antoniego Tabakiernika,** kolejarza z Brodów. 2847 2 2.

Marya Baumgartnerowa z Monasterzysk, obecnie Wien, II., Taborstrasse 76, Tür 23, poszukuje brata **Adama Hartlieba,** jednorocznego ochotnika rezerw. 36 pułku obrony krajowej z Kołomyi, i prosi kolegów, którzy z nim walczyli w sierpniu o wiadomość, oraz **Włodzimierza Nawrockiego,** lat 17, który z Legionu wschodniego wstąpił do wojska, jako sanitet. 2763 2 2

Niuśka Hołowata z Ciężkowic niechaj poda swój adres do Administracyi „Nowej Reformy“ pod **2807.** — **Stefa.** 2807 2 2

W „Jasnym Domu“
Zawiejskiego

jest mieszkanie do wynajęcia od 1-go lipca na III piętrze.

Zawiera: 4 wielkie pokoje, kuchnię, pokój dla sług, łazienkę gazową i wszystkie inne przynależności.

Winda osobowa elektryczna, gazowe i elektryczne oświetlenie i obszerny balkon. 2863 3 3

Szewscy majstrowie i czeladnicy

uczciwi i pracowici, znajdą zaraz stałą pracę i zarobek w krakowskiej fabryce obuwia dla c. i k. Armii w Ołomuńcu II/187. Pierwszeństwo mają już obeznani z tym rodzajem szewstwa, wolni od wojska i rodziny.

Uprasza się uprzejmie odnośne Władze, by ewakuowanym, zdolnym, pracowitym rzemieślnikom szewskim zalecały i ułatwiały podjęcie pracy w powyższej fabryce i miejscu, która od 20 lat stale oddana jest usługom wyłącznie c. i k. Wojska.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności przez 10 dni p. B. Dobrzański, ulica św. Tomasza Nr 21, w zakładzie krawieckim p. Zmudy, pomiędzy godziną 12—2. 2884 2 4

Do wynajęcia
przy ul. Blich l. 4.

3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, z oświetleniem elektrycznem, na parterze;
3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, z oświetleniem elektr., na II piętrze. 1238 44 0
1 pokój, kuchnia i przedpokój na I i III piętrze.
Oddzielne pokoje na IV piętrze.

Mapy terenu wojny!

Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi, Bukowiny i krajów pogran. w kolorach. Cena **1 K.** Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. Cena **1 K,** z przesyłką 10 hal., polec. 35 hal., drożej, po otrzymaniu przekazem wysyła odwrotnie Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie. 2868 1 3

Obuwie

polowe, z nieprzemakalnej skóry juchtowej własnego wyrobu, poleca **A. Łukasiewicz,** Kraków, ulica Gołębia 3. 2737 7 10

Powóz półkryty

i lando tanio do sprzedania. Groble 5/II. 2859 3 3

Rządowo uprawniona fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych.

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILINSKIEJ, GESSHUBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 17 15 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Mąki i grysiku

kukurudzanego tylko w ładunkach wagonowych dostarcza franko do każdej stacyi firma **S. Binzer, Karniów** (Jägerndorf). Śląsk austr. Kasowość załatwia Wiedeński Bank Związkowy, filia w Karniowie (Jägerndorf). — **Uwaga!** Na wywóz mąki i grysiku kukurudzanego dla aprowizacyi Galicyi ma powyższa firma zezwolenie c. k. rządu. 2688 10 10

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów 1 sztuka	—.04
Chleb żytni z mąki nowego typu 1 kg.	—.62
Mleko pełne niezbier. na placach targ. i w sklepach za 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach za 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna za 1 litr	1.20
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja kopa	7.—
*) Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.48
b) z części przednich za 1 kg.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.08
b) z części przednich za 1 kg.	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	2.68
b) z części przednich za 1 kg.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety za 1 kg.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek za 1 kg.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości za 1 kg.	3.70
Szynka gotowana krajana na części za 1 kg.	6.40
Kiełbasa surowa siekana za 1 kg.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona za 1 kg.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona za 1 kg.	3.44
Wędzonka surowa za 1 kg.	3.20
Wędzonka gotowana za 1 kg.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mieszanina za 1 kg.	5.60
Słonina za 1 kg.	4.—
Smalec za 1 kg.	4.20
Cukier:	
w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 kg.	87.—
w głowie za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy za 1 kg.	—.90
w kostce za 1 kg.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.76
Sól kamienna za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa za 1 kg.	—.28
Ziemniaki: za 100 kg. na placach targowych	9.—
Ziemniaki za 1 kg.	—.12
Kapusta kiszona za 1 kg.	—.40
Drożdże za 1 kg.	2.40
Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem przez uprawnion. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.02

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, I piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokałach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 25 lutego 1915 r. L. 11779 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 marca 1915 roku.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

Podziękowanie.

Przew. ks. J. Surowiakowi w Rabce ośmielamy się złożyć serdeczne podziękowania za współczucie, oraz za oddanie ostatniej posługi córce naszej Maniusi, zmarłej 2 kwietnia 1915 w Chabówce. 2872

Franciszek i Karolina Chmielowscy.

Dziewczynka

1½ roku mająca, chrześcijanka, do oddania na własne. — Zgłoszenia listowne pod „Omega“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 2894 1 4

Koniczynę nasienną pewną i odpowiednią na nasze grunta, z poręczeniem bez kanianki, od 220 do 300 koron, oraz **wykę** z grochem na paszę, po 65 koron za 100 kg z workiem. **Buraki dla bydła, żółte, Eckendorfskie.** Nasiona zupełnie świeże poleca **Józef Sowiński w Andrychowie.** Rok założenia 1878. 2903 1 3

Agronom

lat 33, znakomity gospodarz, posiadający świadectwa ze szkoły rolniczej i 12 lat praktyki we wzorowych gospodarstwach, znający się doskonale na mleczarstwie i chowie bydła, szuka posady rządcy lub ekonoma zaraz. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Jerzy Postówka, Cieszyn, Feldgasse Nr 92, Śląsk austr. 2901 1 2

Kapelusze damskie

Jadwiga Poller. **Grodzka 3,** I p. 2893 1 5

Nowszego typu automobil

dobry, tanio do sprzedania, ulica Kościuszki l. 48. 2897 1 3

Magister farmacyi młody (zupełnie wolny od wojska), katol., przyjmie zaraz posadę lub zastępstwo. **Aspirant** w II lub III roku (kat.), znajdzie posadę zaraz. Zgłoszenia z grzeczności: Apteka Masłowskiego, Kraków, Mały Rynek. 2850 3 3

Kosz

(Beiwagen) do motocyklu na jednę lub dwie osoby zaraz kupię. Irzabek, Nowy Targ. 2883 2 3

Panu S. R. Kapelusz, zamieniony w niedzielę w kościele N. Panny Maryi, można odebrać lub przysłać adres, gdzie go zwrócić, a odebrać kapelusz pluszowy. Wiśniowski, Rynek Kleparski 10, I piętro, w Krakowie. 2801 3 3

Gmina miasta Oświęcimia

potrzebuje **zaraz** egzaminowanego **maszynisty** do prowadzenia hali maszyn w rzeźni miejskiej. Posada nadana będzie prowizorycznie. Warunki przyjęcia poda Magistrat. 2860 3 3

Panienka, lat 21, z dobrego domu, wyjechałoby z intel. rodziną na wieś. Chodzi jej o opiekę rodzicielską, towarzystwo i skromne warunki. Włada dobrze językiem polskim i niemieckim i może się polecić jako towarzyszka do starszej osoby lub dzieci. Wiadomość „Rudnicka“ poste rest. Kraków I. 2876 2 2

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 2879 2 10

Kolonialny

pomocnik (izr.), młody, wolny od wojska, język niemiecki i polski, szybki ekspedyent, fachowiec od żelaza i porcelany, poszukuje posady zaraz lub od 15 kwietnia. Łask. zgł. Hellander poste rest. Zakopane. 2831 2 2

Bardzo dobry

handel kolonialny do wynajęcia w miasteczku Kokorach koło Przerowa, ½ godziny drogi. Obrót 50.000 K rocznie. Cena najmu umiarkowana w stosunku do dochodu. Bliższa wiadomość: Karol Nakladal w Kokorach koło Przerowa, Morawy. 2844 2 4

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Znaną z dobroci

Kapustę morawską

niżej ceny maksymalnej sprzedaje

WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW — MAŁY RYNEK
2375 1 0

Do wynajęcia

tanio przy ulicy Urzędniczej l. 26 5 pokoi, przedpokój, łazienka, 2 wychodki, **centralne ogrzewanie,** na I piętrze, z ogrodem od 1 maja. 2840 2 5

Króliki rozpłodowe

rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu. **Kraków-Sienna 5, Jerzy Kraskowski.** 2381 9 10

Zarząd dóbr Tomaszowice

poczta Modlnica, stacya Zabierzów

sprzedaje **ziemniaki,** odmiany Dołkowskiego, Switecz i Ordon, do sadzenia. 2635 8 0

2 pokoje

przedp., kuchnia, klozet, elektr., gaz, łazienka lub bez, zaraz do wynajęcia ul. Lubomirskiego l. 29. 2588 8 9

PROWIANTY

niżej cen maksymalnych sprzedaje J. Schmalzbach, Librowszczyzna 4. 2667 10 15

PŁUG
Dom komisowo-rolniczy
STEF. KONOPKI
w Krakowie

przeniósł 15 marca b. r. biuro do nowego lokalu przy ulicy

Studenckiej l. 6

i poleca, jak corocznie, **maszyny rolnicze, jak pługi, brony, kultywatory, siewniki etc., nasiona traw, koniczyn, buraków, ziemniaki i inne artykuły rolnicze.** 2760 5 5

Mundury

wykonuje **szybko, punktualnie** Zakład krawiecki

A. BROSS, KRAKÓW,
ul. Floryańska l. 44.
2781 5 20

Panna

z ukończoną Akademią handlową i dwuletnią praktyką w instytucyi finansowej poszukuje odpowiedniej posady biurowej. — Zgłoszenia pod **Z. S.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1832 21 0

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Krawieczyznę

damską i bieliznę nową, oraz reperacye starej, przyjmuje i wykonuje niedrogo Wiktorya Podbielska, Kraków, Sławkowska 6, III p. 900 38 0

Mam

większy zapas kiełbas tyrolskich suchych i brunszwickich, które sprzedaję hurtownie w cenie: tyrolskie po 3 K 50 h klg., brunszwickie po 3 K — h klg. Sprzedaję najmniej 25 klg. **S. Klein** Augustyańska 4. 2722 5 5

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Falat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski